Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 36 | Warszawa, 3 maja 1948 r. | Rok IV

300 TYS. STARTUJĄCYCH W BIEGACH NARODOWYCH

Sukces Polaków w II etapie

na trasach wyścigu kolarskiego W-P-W

WROCŁAW, 2.5. (tel. wł.). Wspaniałe zwycięstwo polskich kolarzy w drugim dniu wyścigu Warszawa — Praga jest jednym z największych triumfów polskiego kolarstwa. Ulokowanie się (przypuszczalnie siedmiu zawodników w pierwszej dziesiątce, wyprzedzenie groźnych rywali, Jugosłowian i Czechów o dziesiątki minut w klasyfikacji zespołowej, zajęcie dobrych miejsc w klasyfikacji indywidualnej po dwu etapach — to są osiągnięcia jednego dnia, rehabilitujące całkowicie naszych kolarzy po niepowodzeniach na pierwszym etapie. A sukces mógłby być jeszcze większy, gdyby szczęście dopisało Polakom w końcowej fazie. Pech nie pozwolił jednak na zdobycie zwycięstwa indywidualnego. Na stadion olimpijski, przewagą dwu długości maszyny nad Prosinkiem — wpadł pierwszy Wójcik. Ale na bieżni przewrócił się i oddał zwycięstwo Jugosłowianinowi.



Drugi maja 1948 roku. Godzina 11,59. Flaga państwowa wciągnięta na maszt Stadionu WP jest sygnałem do rozpoczęcia Biegów Narodowych w całym kraju

Bohaterami drugiego etapu wśród Polaków byli: Siemiński, Rzeźnicki, Napierała, Pietraszewski, Czyż i Wójcik. Siemiński miał za zadanie „roz robić" wyścig i wykonał to doskonale. Warszawianin nie przejmował się ucieczką Straina w pierwszej godzinie, i przypuścił atak w przewidzianym momencie. Gdy późniejszą ucieczkę Siemińskiego zlikwidowano, po chwili znów ruszył do ataku i doprowadził do rozbicia zwartej grupy na kilka części. Sam jechał w pierwszej, wraz z kilku kolegami i zdawało się, że odegra poważną rolę na finiszu. Niestety, siły zawiodły i Siemiński bardzo osłabiony, na krótkim odcinku końcowym dał się wyprzedzić o pięć minut 7-miu zawodnikom.

A JEDNAK NAPIERAŁA...

Napierała i Pietraszewski dokonali nielada sztuki, lokując się w czołówce, mimo, że pech prześladował ich wybitnie i zmuszeni byli do pokonywania wielu kilometrów samotnie. Napierała miał tylko defekty kół, ale doprowadziły go one do samotnej jazdy na przestrzeni 50 km. Pietraszewski, po zderzeniu z Siemińskim, złamał koło i dopiero, gdy przyszedł mu z pomocą wóz z częściami zapasowymi, mógł kontynuować wyścig. Rzeźnicki, Czyż i Wójcik nie rzucali się do zabójczych zrywów, ale pracowali przez cały czas bardzo solidnie.

NAUKA NIE POSZŁA W LAS

Porażka Polaków na pierwszym etapie nauczyła ich wiele. Poznali swych przeciwników, nie stracili zbyt wiele cennego czasu, a otrzymali solidną lekcję z dziedziny taktyki. Już na 12 godzin przed rozpoczęciem drugiego etapu, każdy z Polaków miał wyznaczone dokładnie zadanie, które obiecał wykonać, o ile to będzie możliwe, nawet ponad normę! Chęć rehabilitacji za pierwszy etap wzmocniła jeszcze bojowego ducha naszych kolarzy i doprowadziła w efekcie do wspaniałego zwycięstwa, którego nie przewidywano jeszcze wcale podczas dość nudnej pierwszej części etapu Łódź—Wrocław.

POCZĄTKOWO ZNÓW NUDA

Start odbył się w Łodzi na szosie Pabianickiej, po wręczeniu leaderowi wyścigu, Weselemu, żółtej koszulki. Początkowo wyścig ma charakter podobny do pierwszego etapu. Na czele Polacy, Rumuni, Bułgarzy i Czesi. Węgrzy znów 100 mtr., 200 mtr. za nimi. Po 40 minutach Węgrzy zmieszali się z resztą i miano ochotę... spać, gdy nagle wyrwał się Strain. Od 45 minuty, w której Jugosłowianin wykorzystał zamieszanie w wymijaniu zawodników przez wóz kroniki filmowej, zapanowało pewne ożywienie. Po 8 km samotnej jazdy Strain zdobył prawie kilometr przewagi i dopiero wtedy

Ciąg dalszy na str. 6-ej

Po 5 rundzie klasy Państwowej

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	5	10:0	18:5
2) Legia	5	8:2	12:5
3) AKS	5	8:2	13:7
4) Cracovia	5	8:2	11:8
5) Garbarnia	5	5:5	6:3
6) Wisła	5	5:5	14:7
7) Polonia Byt.	5	5:5	8:13
8) Rymer	5	4:6	9:8
9) Tarnovia	5	4:6	7:11
10) Warta	5	4:6	8:13
11) ZZK	5	3:7	7:10
12) Polonia W-wa	5	3:7	10:15
13) Widzew	5	2:8	7:16
14) ŁKS	5	1:9	8:17



Masowy udział w Biegach Narodowych miał również miejsce w stolicy Polski. Oto fragment zbiórki zawodników na Stadionie WP w jednym z 6 Biegów Narodowych rozegranych w Stolicy, w biegu organizowanym przez dzielnicę Warszawa - Śródmieście

NA MECIE W ŁODZI



Zwycięzca pierwszego etapu wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga, Czechosłowak Vesely, który przybył do Łodzi po pokonaniu 144 km w czasie 5:51,28, zapewniając w tym etapie również pierwsze miejsce drużynie CSR I



Jeden z fragmentów Biegu Narodowego w Warszawie. Długim sznurem ciągną zawodnicy ZS Gwardia, którzy na ulicach Stolicy prezentują swe wspaniałe przygotowanie

Generalny remont reprezentacji CSR

PRAGA 2.5 (Tel. wł.). Skład Czechosłowacji na mecz piłkarski w Budapeszcie z Węgrami 23 maja ustalony został następująco: Roczek (Sparta), Sonecky (Sparta), Violetta Edral (Bochemian), Balazi (Bratislava), Marko (Trnava), Karel (Bratislava), Kokstein (Sparta), Riedel (Kladno), Cejp (Sparta), Szubert (Bratislava), Klimek (Jednota Koszyce).

W drużynie jest tylko 3 zawodników z meczu warszawskiego.

Porażka Warty z MKS 7:9

daje poznaniakom 4-tą lokatę

GDYNIA 2.5 (Tel. wł.). Ostatnie spotkanie puli finałowej drużynowych mistrzostw w boksie Milicyjny — Warta dało wynik 9:7.

W muszej Liedtke (W) wygrał w. o. wskutek nadwagi Maćkowiaka. W walce towarzyskiej wygrał Liedtke przez poddanie się przeciwnika w trzecim starciu. W koguciej Gignal (M) pokonał na punkty Biskupskiego, w piórkowej Antkiewicz wygrał na punkty z Szymańskim, który walczył bardzo ambitnie, w lekkiej Skierka (M) pokonał Bazarnika (W) na punkty, w półśredniej Iwański zdobył dwa punkty w. o. na skutek nie stawienia się przeciwnika. W walce towarzyskiej z Gołyńskim zwyciężył po bardzo interesującej walce Iwański na punkty.

W wadze średniej Szymankiewicz zremisował z Adamskim, w półciężkiej Franek zwycięży na punkty Mechlińskiego, w ciężkiej Szymura wygrał na punkty z Lickiem.

Waga musza — walka równorzędna, w drugiej rundzie Liedtke rzuca Maćkowiaka dwa razy na deski. Na początku trzeciego starcia wyczerpany Maćkowiak poddaje się. Kogucia — prowadzona przy żywej wymianie ciosów. Zawodnik Milicyjnego walczy na dystans i uzyskuje coraz większą przewagę. W piórkowej przy bardzo szybkim tempie pierwsza runda wyrównana. W drugiej Antkiewicz przejmuje inicjatywę i trafia często całymi seriami. Pomimo jednak kolosalnej przewagi Antkiewicza — Szymański do końca walczy bardzo ambitnie. W lekkiej walka bezbarwna. Krótkie ataki z obu stron kończą się klinczami, za co otrzymują obaj zawodnicy po dwa napomnienia. Skierka zyskuje w drugiej rundzie przewagę, która decyduje o zwycięstwie. W półśredniej Iwański wskutek niestawienia się przeciwnika rozegrał walkę towarzyską ze swym kolegą klubowym Gołyńskim. Gołyński mimo różnicy wagi nawiązuje zupełnie równorzędną walkę. Walka prowadzona w bardzo szybkim tempie, na niezłym poziomie technicznym. W trzecim starciu Gołyński zapoznaje się na krótko z deskami. Zasłużone, choć minimalne zwycięstwo Iwańskiego.

W wadze średniej przy pierwszej rundzie wyrównanej i prowadzonej w bardzo szybkim tempie, druga przynosi nieznaczną przewagę Szymankiewiczowi. W trzeciej jednak Adamski przejmuje inicjatywę, co przynosi mu w sumie zasłużony remis. W półciężkiej lepszy technicznie poznaniak przez pierwsze dwie rundy zyskuje przewagę. W ciężkiej Lick wyraźnie nie leżał Szymurze, wpadając często w klincze. Mimo to zdecydowane zwycięstwo Szymury.

CZY BĘDĄ PIERWSI W PRADZE?



Dwa polskie zespoły narodowe oczekują na start honorowy. Pierwsi od lewej: **Napierała, Pietraszewski i Siemiński**

Verey zaproszony do Henley

KRAKÓW, 2.5. (tel. wł.). Wioślarze krakowskiego AZS. Roger Verey i Dezsö Csaba — otrzymali zaproszenia na międzynarodowe zawody wioślarskie w Henley (Anglia) oraz na regaty w Szwecji i Jugosławii. Obaj wioślarze, po odbyciu obozu kondycyjnego w Zakopanem w Morskim Oku — rozpoczęli normalne treningi na Wiśle w Krakowie.

300.000!

GDY słowa te oddajemy do druku nie mamy jeszcze wszystkich wyników Biegu Narodowego. Z częściowych raportów, jakie napłynęły w ciągu niedzielnego wieczora do Warszawy wiemy jedno: Bieg Narodowy udał się w całej pełni, nie tylko zgromadził na starcie setki tysięcy młodzieży obojga płci, ale wzbudził też olbrzymie zainteresowanie wśród społeczeństwa, czego dowodem rekordowe, jak na tego rodzaju imprezę, liczby widzów. Nie będzie przesadą, jeśli na podstawie meldunków, obejmujących conajmniej 40 proc. rzeczywistego stanu, określimy liczbę uczestników na około 300 tysięcy.

Jest to cyfra przekraczająca nie tylko wielokrotnie dawniejsze rekordy Biegów Narodowych ale i optymistyczne oczekiwania organizatorów.

Były usterki — naturalnie! Liczyliśmy się z nimi! Było sporo krytyki, szczególnie z obozu sportowców, którzy wyliczali nam braki, umożliwiające zmylenie kontroli. Przyjaciele nasi popełnili jednak zasadniczy błąd. Podchodzili do imprezy kategoriami wielkich Igrzysk, czy zawodów sportowych, zapominając o właściwym ich założeniu! A było ono proste. Chcieliśmy wyjść z impasu i deklamację o masowości przyoblec wreszcie w realny czyn. I tak się stało!

Przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży Polskiej, gen. Zarzycki w przemówieniu swym stwierdził, że sygnał, jaki padnie za chwilę, będzie nie tylko hasłem do rozpoczęcia Biegu Narodowego ale i — nowego startu polskiego sportu!

W przemówieniu Generała znalazł się też ustęp o przejściu z klubów specjalnych do klubów masowych. Komentowano to z pewnych stron, jako zapowiedź akcji przeciw sportowi wyczynowemu! Interpretacja bardziej, niż fałszywa. W Polsce jest i będzie sport wyczynowy, ale jako wierzchołek piramidy, której podstawę stanowić będą imprezy w rodzaju tej, której świadkami staliśmy sie w dniu wczorajszym, gdzie na starcie znalazły się setki tysięcy młodziey polskiej miast i wsi! Z szeregów tej właśnie młodzieży wyjdą talenty, które dzięki własnym zdolnościom i opiece, jaką zostaną otoczone a także własnej pracy będą w możności zasilić i wzmocnić szeregi naszego sportu reprezentacyjnego.

Pierwsza prawdziwie masowa impreza sportowa w Polsce przeszła szczęśliwie chrzest ogniowy. Mimo braków i niedociągnięć, jakie były nie do uniknięcia, stwierdzić możemy, że wypełniła ona swe zadanie i uprawnia nas do najlepszych horoskopów na przyszłość.

Cała Polska w Biegu Narodowym

Pełny sukces pierwszej masowej imprezy

BIEG Narodowy zorganizowany dla uczczenia „Święta Pracy" zgromadził na starcie w Warszawie ok. 9000 uczestników w sześciu różnych punktach.

Centralna uroczystość odbyła się na stadionie WP. gdzie po wmarszu zawodników na stadion nastąpiło uroczyste wciągnięcie flagi na maszt przy dźwiękach hymnu narodowego.

Skolei Przewodniczący Rady Narodowej inż. Bielski zagaił uroczystość, po czym przemówił przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży Polskiej gen. Zarzycki. Po defiladzie na sygnał startera Sienkiewicza transmitowany przez radio na całą Polskę rozpoczął się grupkami start do Biegu Narodowego.

WARSZAWA

WARSZAWA — PÓŁNOC

500 mtr dziewcząt: 1) Janukaitis (Gimn. Limanowskiego) 2:37,2, 2) Jasińska (Zryw) 2:38,0, 3) Piecyk (TUR Bielany).

Zwyciężczyni Szymczak została zdyskwalifikowana.

Drużynowo:

500 mtr chłopców: 1) Fisz (Zryw) 2.04, 2) Anioła (Zryw) 2,07, 3) Kurkowski (Gimn. Poniatowskiego) 2,08.

1.000 mtr. dziewcząt: 1) Radzik 4:29,0, 2) Królikowska 4:42, 3) Szymańska 5:00,0. (wszystkie Zryw).

1.000 mtr. chłopców: 1) Pac (Gimn. Poniatowskiego) 3:06,2, 2) Świński (TUR Bielany) 3:06,8, 3) Zieliński (TUR Bielany) 3:09,0.

2.000 mtr. seniorów: 1) Stankiewicz (Marymont) 8:47,2, 2) Dolewski (Zryw) 8:54,6, 3) Piecyk (TUR Bielany) 9:00,1.

Zgłoszonych było 411, startowało 282, ukończyło bieg 278.

Drużynowo: 1) Zryw 2209 pkt., 2) Marymont 1.950, 3) Gimnazjum Poniatowskiego 1.263 pkt.

WARSZAWA — POŁUDNIE

500 mtr. dziewcząt: 1) Stronko, 2) Mikuś, 3) Szymkiewicz, wszystkie gimnazjum im. Królowej Jadwigi.

Drużynowo: 1) Gimn. Kr. Jadwigi I 9 pkt., 2) Gimn. Kr. Jadwigi II 12 pkt., 3) Syrena 30 pkt.

500 mtr. chłopców: 1) Chodkiewicz, 2) Grzybowski. 3) Dąbrowski (wszyscy gimn. Reytana).

Drużynowo nie sklasyfikowano.

1.000 mtr. chłopców: 1) Gonera (Gimn. Reytana), 2) Czyżewski (Syrena), 3) Jarysz (Gimn. Reytana).

Drużynowo: 1) Syrena 114 pkt., 2) Gimn. Reytana 179, 3) Szkoła zawodowa 209 pkt.

2.000 mtr. seniorów: 1) Czajkowski, 2) Dobraczyński, 3) Bajer (wszyscy Syrena). Drużynowo: 1) Syrena 313 pkt., 2) II szkoła zawodowa 616, 3) Kursy zawodowe 816 pkt.

Startowało 312 zawodników, ukończyło bieg 305.

WARSZAWA — ZACHÓD

500 mtr. dziewcząt: 1) Zarzycka (Szk. Zaw. Nr 9) 2:25,0, 2) Kaniewska (OMTUR Rakowiec) 2:25,7, 3) Zielińska (Gimn. Sowińskiego) 2:29.5. Drużynowo: 1) Zaryw Wola 33 pkt., 2) Gimn. Sowińskiego 38 pkt., 3) OMTUR Rakowiec 39 pkt.

500 mtr. chłopców: 1) Idzikowski (Szkoła powszechna 183) 2:07, 2) Łuczko (szk. powsz. 97) 2:10,5, 3) Gromadka (szk. powsz. 97) 2:12. Drużynowo: 1) 68 W. D. H. — 107 pkt., 2) Szk. powsz. 183 — 136 pkt., 3) Szk. powsz. 132 — 149 pkt.

1.000 mtr. dziewcząt: 1) Wyka (OMTUR Rakowiec) 4:49,0, 2) Średnicka (TSL) 4:57,8, 3) Kaniewska (OMTUR Rakowiec) 5:02,7. Drużynowo zwyciężyło Liceum im. Orzeszkowej 16 pkt.

1.000 mtr. chłopców: 1) Głąb (Gimn. Sowińskiego) 3:58,0, 2) Maciejewski (Gimn. Konarskiego) 3:59,1, 3) Kondrowicz (Gimn. Staszyca) 4:02,1. Drużynowo: 1) Gimn. im. Sowińskiego I — 103 pkt., 2) Gimn. Sowińskiego II — 161 pkt., 3) Gimn. Staszyca 244 pkt.

2.000 mtr. seniorów: 1) Majsterek (OMTUR Rakowiec) 6:08,0, 2) Bochenek (OMTUR Rakowiec) 6:11,8, 3) Kowalski (Sarmata) 6:16,0. Drużynowo wygrała Techniczna Szkoła Lotnicza 230 pkt., przed Sarmatą 551 pkt.

Startowało 299, ukończyło bieg 295 zawodników.

PRAGA — PÓŁNOC

500 mtr. dziewcząt: 1) Bielak (Zryw) [illegible] 2) Lipkówna (Zryw) 2:17,8, 3) [illegible] (Zryw) 2:25,8.

[illegible] 1) Niewiadom[illegible] 1:56, 2) Stanik 1:57,4, 3) Orbecki 1:58

1.000 mtr. pań: 1) Drzewiecka 4:33,2, 2) Milert 4:41, 3) Sikorska.

1.000 mtr. chłopców: 1) Skolimowski 3:22, 2) Maciejczyk 3:23.

2.000 mtr. seniorów: 1) Wożyński (Legionów) 12:21, 2) Borkowski (Technicum) 12:23,8, 3) Niedbalski 12:36,6.

Z powodu dużej liczby startujących (2.500) nie zdołano obliczyć zwycięstwa punktowego (drużynowego). Prawdopodobnie ostatecznie: 1) Technicum, 2) Gimn. im. Lisa Kuli, 3) Gimn. Władysława IV. Startowało 2.500 zaw., ukończyło bieg 1.858.

PRAGA — POŁUDNIE

500 mtr. chłopców: 1) Androwski (Gimn. Jasińskiego) 1:19,8, 2) Frankowski (Gimn. Jasińskiego) 1:22,4, 3) Korollesiewicz 1:24.8.

500 mtr. dziewcząt: 1) Boruta (OMTUR Grochów) 1:32,2, 2) Ryng (Gimn. Powstańców) 1:36, 3) Zwolińska (Gimn. praskie) 1:39,2.

1.000 mtr. chłopców: 1) Peterleitner (PZT) 4:53,6, 2) Czuperski (Gimn. Spółdzielcze) 4:56,8, 3) Wasiborski 5:01,2.

1.000 mtr. pań: 1) Głowacka (Gimn. Kościuszki) 6:35,8, 2) Mieczyńska (Gimn. Kościuszki) 6:38,2, 3) Bokuć (WKW).

2.000 mtr. seniorów: 1) Skrzypczak (OMTUR) 8:23,6, 2) Chojnacki (I pp. praski) 8:43,4, 3) Piechucki (Gimn. Kościuszki) 8:46,6.

Startowało 951 zawodników.

KRAKÓW

KRAKÓW 2.5 (Tel. wł.). Narodowy Bieg na przełaj zgromadził w Krakowie ok. 6 tys. zawodników. Ze względu na tak masowy udział młodzieży obojga płci, bieg odbył się w 9 punktach miasta ze startem i metą na dzielnicowych boiskach sportowych.

W centralnym punkcie miasta na Błoniach startowało ok. 600 zawodniczek i zawodników — przyglądały się im tłumy publiczności. Odbyło się 5 biegów na dystansie od 500 do 2 tys. m. W głównym biegu seniorów na dystansie 2 tys. metrów pierwszy przybył do mety lekkoatleta Wisły Widerski w czasie 7:03.2. Dwa następne miejsca zajęli również zawodnicy Wisły. Po obliczeniu wyników wszystkich dziewięciu punktów startowych ogłoszona zostanie klasyfikacja drużynowa biegu narodowego w Krakowie.

POZNAŃ

POZNAŃ 2.5 (Tel. wł.). Przeprowadzone na terenie województwa Biegi Narodowe, zgromadziły olbrzymie rzesze młodzieży męskiej i żeńskiej. Jak wykazują pierwsze meldunki w Poznaniu startowało ogółem 4199 zawodniczek i zawodników.

W Kościanie startowało 1600 zawodników, w tym 100 kobiet.

W Gnieźnie na starcie stanęło 1110 zawodników. W Ostrowie Wielkopolskim 2075, w Środzie — 1765; liczba widzów wahała się od 8 do 19 tys.

Również na terenach Ziemi Lubuskiej, gdzie po raz pierwszy rozegrano biegi przełajowe, liczba uczestników była imponująca. W Strzelcach Krajeńskich stanęło na starcie 915 zawodników, w Zielonej Górze 867, a w dalekim Sulejcinie 144.

Wzdłuż trasy w Zielonej Górze, Sulejcinie i Strzelcach Krajeńskich zgromadziło się razem ponad 20 tys. widzów.

GDAŃSK

GDAŃSK 2.5 (Tel. wł.). W Narodowym Biegu na lotnisku we Wrzeszczu zebrało się ponad 20 tysięcy publiczności, która brała żywy udział, oklaskując gorąco zawodników.

Na starcie ponad 3,5 tys. zawodników.

W biegu seniorów zwycięstwo odniosła drużyna gdańskiego Zrywu. Pierwsze miejsce indywidualnie — Świniarski.

W biegu kobiet — seniorek pierwsza zawodniczka Gedanii, Darga. Startowało ogółem ponad 400 kobiet.

W Gdyni w biegu seniorów zwyciężył młody i utalentowany zawodnik Zrywu Gdańskiego, Korban, przed Kuberą (Marynarka Woj.).

CZĘSTOCHOWA

CZĘSTOCHOWA, 2.5 (Tel. wł.). Bieg Narodowy w Częstochowie zgromadził na starcie 560 uczestników, w tym ok. 100 dziewcząt. Zwycięstwa w poszczególnych biegach odnieśli: 500 m dziewcząt — Krasoniówna 1:33, Marszałkówna 1:36,4, Płatkówna. 500 m dla chłopców — Urbańczyk 1:19,5, Szleng 1:25,3, Jałowiecki 1:25,9, Kubicki 1:26,4.

1.000 m dla dziewcząt — Biedroniówna 4:13,8; 1.000 m dla chłopców — Marczyk 3:37,5, Szewczykowski 3:44,2.

Kto tak typował ten wygrał

Polonia Byt. — Polonia W-wa 1:1
Garbarnia — ŁKS 0:0
Legia — Wisła 4:1
ZZK — AKS 1:2
Widzew — Cracovia 1:2
Ruch — Tarnovia 4:2
Rymer — Warta 2:3
Austria — Węgry 3:2

KRAKOWSKA KL. A

KRAKÓW 2.5 (Tel. wł.). Ósma kolejka mistrzostw klasy A — KOZPN przyniosła następujące wyniki: Zwierzyniecki — Groble 3:0 (0:0), Mościce — Szczakowianka 3:2 (2:2), Dębski — Korona 1:1 (0:0), Prokocim — Łagiewianka 5:1 (1:1), Chełmek — Cracovia Ib 7:3 (1:0), Podgórze — Wisła Ib 4:2 (3:1), Wieczysta — Garbarnia Ib 1:0 (1:0).

W SZCZECINIE

2.000 m dla mężczyzn — Soska 6:44,4, Gała 6:54,2, Kowalik 6:59.

W SZCZECINIE

SZCZECIN, 2.5 (Tel. wł.). Na Jasnych Błoniach odbyły się drużynowe Biegi Narodowe. Pogoda dopisała. Organizacja sprawna.

Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach biegów byli: w biegu 500 m dziewcząt — Wojczewska (Pionier) 1:51,2, 500 m chłopców — Caboń (YMCA) 1:32, 1.000 m kobiet — Smyrnow (OMTUR) 5:54, 1.000 m chłopców — Janson (ZWM) 3:10.

W najbardziej ciekawym biegu na 2 km rozegrała się emocjonująca walka między Okrojem (AZS) oraz Chodkowskim (Szkoła Morska). Bieg prowadził Okrój, a Chodkowski doszedł go na kilka metrów przed metą i prawie równocześnie wpadł z nim na metę. Zwycięstwo zostało przyznane Okrojowi. Na uwagę zasługuje miejsce znanego boksera szczecińskiego Wilczka, który osiągnął 4-tą pozycję, a jego koledzy: Sadowski i Kukulak — znaleźli się w pierwszej dziesiątce.

LUBLIN

LUBLIN 2.5 (Tel. wł.). Narodowy Bieg na przełaj w Lublinie był żywiołową manifestacją zawodników i publiczności. Na starcie stanęło 3.700 zawodników w tym 615 kobiet. Po defiladzie odbył się start chłopców w biegu na 500 m. Z uwagi na zbiorową klasyfikację zawodników możemy podać tylko najlepsze wyniki indywidualne. W biegu na 500 m chłopców najlepszy czas uzyskał Szczawiński 1,39,9. W biegu na 500 m dziewcząt najlepszy czas — Biała 1,58,4. Bieg kobiet na 1000 metrów Alicja Górniewiczówna 5,11. Chłopców na 1000 m Janiszewski 4,6. 200 m mężczyzn startowało 25 grup po 140 zawodników. Najlepszy czas osięgnął Wendtland (Szkoła Budownictwa) 8,3.

W Chełmie startowało 295 kobiet, 1555 mężczyzn. Ilość widzów 10.000. Chełm liczy 35.000 mieszkańców. W Zamościu 250 kobiet i 530 mężczyzn. Widzów również około 10.000.

W Lubartowie 74 zawodniczek i 367 zawodników.

Hrubieszów 130 zawodniczek, 509 zawodników.

Ogółem na terenie Lubelszczyzny startowało około 18.000 zawodników i zawodniczek.

Wielkim zainteresowaniem cieszył się Narodowy Bieg na przełaj w gm. Wólka zorganizowany przez znanych biegaczy lubelskich Wiktora Kramka i Filsa.

OSTATECZNA TABELA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI W BOKSIE

PULA FINAŁOWA	Ł. K. S.	M. K. S.	Warta	Tęcza	punktów	stos. walk	lokata
Ł. K. S.	B	12:4 11:5	13:3 9:7	14:2 8:8	11	67:29	I
M. K. S.	4:12 5:11	O	9:7 9:7	10:6 9:7	8	46:50	II
Warta	3:13 7:9	7:9 7:9	K	11:5 7:9	2	42:54	IV
Tęcza	2:14 8:8	6:10 7:9	5:11 9:7	S	8	37:58	III

KILKUMIESIĘCZNY bój o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zakończył się wczoraj ostatnim akordem w Gdyni. Zakończył się porażką Warty i zajęciem przez pięściarzy tego klubu ostatniego miejsca w puli finałowej, co z pewnością jest niemiłą niespodzianką dla mających ostre apetyty poznaniaków.

Pytanie, kto zdobędzie tytuł mistrzowski, rozstrzygnięte zostało już przed kilku tygodniami. Pięściarze Ł. K. S. zdobyli ten zaszczytny tytuł zasłużenie, ponieważ byli drużyną najbardziej wyrównaną. Walka rozgorzała o tytuł wicemistrza między M. K. S. i Wartą. Tak przynajmniej zapowiadało się początkowo. M. K. S. szedł również, Warta natomiast coraz słabiej, aż wreszcie tak słabo, że do tego duetu dołączyła się Tęcza, która niespodziewanie w końcówce wysunęła się na 3-cią pozycję, spychając poznaniaków na 4-tą. Trudno się upierać, że Tęcza jest zespołem lepszym od Warty — fakt jest jednak faktem. poparty dla łodzian pewną oczywiście dozą szczęścia.

Poziom walk puli finałowej nie był w tym roku wyższy od zeszłorocznego. Nie było też większych emocji (chyba początkowo, na jesieni ub. r.). Odnosiło się wrażenie, że w poszczególnych spotkaniach „odrabiano" je, aby zbyć, aby prędzej. Być może, że wpłynął na to fakt wczesnego rozstrzygnięcia, kto zdobędzie tytuł mistrza. Być może, że nader rozciągnięty terminarz walk osłabił nieco zainteresowanie — dość, że spotkania puli finałowej (zwłaszcza w etapach końcowych) przeszły bez emocji i większego wrażenia.

Red Star

W ROLI CZERWONEJ LATARNI

W dziejach sportu francuskiego klub paryski Red Star Olympique z Paryża można porównać z naszą Cracovią; jest to pewna tradycja w sporcie.

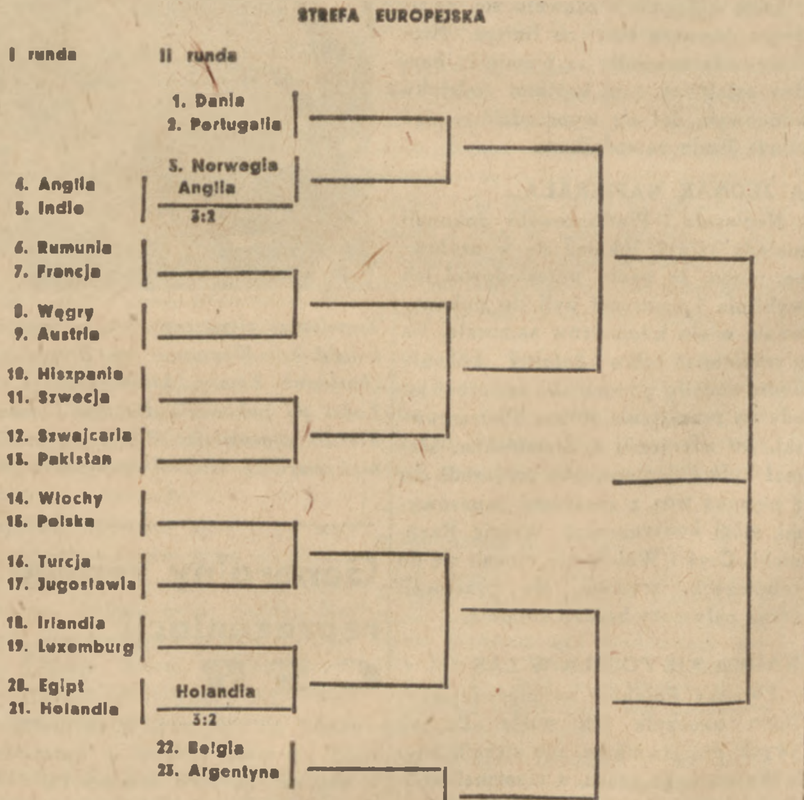
Dziś Red Star znika z powierzchni życia sportowego. Wielokrotny mistrz Francji za dawnych dobrych (dla niego) czasów, czterokrotny zdobywca pucharu Francji — uparcie od lat grawituje ku końcowi tabeli, by w tym roku być bezapelacyjnie „lauterne rouge", czyli „czerwoną latarnią" (jak na końcu pociągu). Nie mogąc przeboleć spadku do drugiej ligi, klub i kibice o tak wspaniałej przeszłości postanowili połączyć się z innym paryskim klubem Stade Francais. Polało się wiele łez i atramentu i fuzja uchwalona. Przez cały czas, gdy przeprowadzano cały interes (bo głównie chodzi tu o pieniądze!) Stade Francais udawał wielkiego pana, który łaskawie godził się na tranzakcję („mnie samego to więcej kosztuje"), ale zrzedła mu mina, gdy derby paryskie skończyły się zwycięstwem Racingu (5:1), mimo, że w Stade gra czterech internacjonałów.

W każdym razie wraz z Red Starem znika sympatyczna drużyna i znana przez lata pozycja europejskiego sportu. Hic transit... (Ch).

BOKSERZY POZNANIA W SZCZECINIE

SZCZECIN 2.5 (Tel. wł.). W najbliższą niedzielę 9 bm. w Szczecinie walczyć będzie drużyna bokserska ZZK Poznań. W średniej dojdzie do ciekawego spotkania między nadzieją Poznania Misiakiem oraz dobrym welterem Szczecina, Magdziarzem.

O puchar Davisa walka wre



TEGOROCZNE spotkania tenisowe o puchar Davisa w pierwszej rundzie strefy europejskiej zainagurowała tydzień temu Anglia bijąc nie bez trudu Indie 3:2. Okazuje się, że poza Mottramem Anglicy nie posiadają nadal tenisistów większego formatu.

Egipt był trudnym przeciwnikiem dla Holandii (a nie Danii, jak podawaliśmy). Van Swoll jednak zapewnił swym barwom potrzebny punkt i Holandia jest już w II-ej rundzie.

Węgry mają już zapewnione (gładkie) zwycięstwo nad Austrią. Według dotychczas nadeszłych meldunków prowadzą 3:0 przy czym Asboth oczywiście wygrał swe gry bez straty seta (singel i debl) a drugi Węgier Adam pokonał Redla 6:3, 4:6, 6:4, 4:6, 6:3.

Szwajcaria z Pakistanem narazie 2:1 Albrecht (Szw.) — Malama (P) 6:1, 6:2, 6:1, natomiast Iftikhar pokonał Houndera (Sz.) 6:2, 6:4, 6:3. Debla wygrali Szwajcarzy.

W Stambule Jugosłowianie prowadzą pewnie już 3:0. Wygrali lekko debla 6:2, 6:3, 6:3. Pallada oddał seta Fahnikistilovi wygrywając 6:2, 1:6, 8:6, 6:2.

BOKSERZY URUGWAJU NA OLIMPIADĘ

MONTEVIDEO (Obsł. wł.). Urugwajski Komitet Olimpijski mianował już 5 bokserów, którzy reprezentować będą Urugwaj na Olimpiadzie. W Londynie wystąpią: murzyn Alves w piórkowej, Carizzio w półśredniej, Suarez w średniej, Bullosa w lekkiej i Muntz w ciężkiej.

Hokej na trawie

POZNAŃ, 2.5 (Tel. wł.). Lechia Poznań — ZKS Chrobry Gniezno 2:1 (1:0). Pierwsze zawody w hokeju na trawie o mistrzostwo Polski pomiędzy dotychczasowym 12-krotnym mistrzem Polski, Lechią i KS Chrobrym z Gniezna, zakończyły się po żywej grze nikłym zwycięstwem Lechii w stosunku 2:1. Bramki dla zwycięskiej drużyny, która miała lekką przewagę w pierwszej części gry, zdobyli Sobczak i Urbański. Dla zespołu gnieźnieńskiego honorowy punkt uzyskał Danm.

★

POZNAŃ, 2.5 (Tel. wł.). Sella Gniezno — ZZK Gniezno 3:1 (1:0). Mecz mistrzowski hokeja na trawie między miejscowymi rywalami zakończył się zwycięstwem drużyny mistrza Polski, Stelli, 3:1. Stella, która wykazuje doskonałą formę, miała przez cały czas gry przewagę. Napastnicy doskonale usposobieni strzałowo, zdobyli bramki przez Flinka 2 i Kanarka 1. Bramkę dla Gnieźnieńskich kolejarzy uzyskał Grajek.

Migawkowe zdjęcia

pierwszego etapu

ŁÓDŹ, 2.5. (tel. wł.). Wyścig kolarski Warszawa — Praga poprzedzony był pieszym biegiem, zorganizowanym niechcący dla komisji sędziowskiej i prasy z placu Zwycięstwa, gdzie nastąpił start do ul. Pankiewicza, na której ukryto auto, mające wozić komisję i dziennikarzy, przybyła zwarta grupa tak, że nawet najwprawniejsze oko nie mogłoby dojrzeć zwycięzcy. Bieg ten był najprawdopodobniej odrobieniem obowiązku startu w Biegach Narodowych, od czego chcieli uchylić się wyjazdem do Pragi dziennikarze i działacze Polski. Dlaczego jednak startowali w nim i nasi mili goście, z Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Węgier i Rumunii?

★

Tuż po starcie był dogodny moment do wygrania wyścigu, gdyby któremuś kolarzowi udało się przemknąć przed kilkadziesiąt wagonów liczącym pociągiem towarowym — miałby zwycięstwo w kieszeni. A tak nie wygrał żaden z naszych, a goście mieli okazję powiedzieć, że nie wszystko było zorganizowane 100 proc. (Rozkład jazdy można znać).

Lepszą znajomością rozkładu jazdy wykazali się zawodnicy. Wyruszyli ze startu z 15 minutowym opóźnieniem (według programu) i do każdego miasta przybywali 15 m. później, niż przewidywał program. Wykonali więc normę na 100 proc. Gdyby chcieli wziąć jednocześnie udział w wyścigu pracy, powinni wykonać więcej.

★

Chausson, który wysłano dla dotarcia do Pragi, nie trafi napewno do Warszawy, względnie do Muzeum. W nowym lśniącym wozie, już pierwszego dnia przestały działać automaty drzwiowe. Istnieje wobec tego nadzieja, że może dojść do tego, że Chausson zostanie wrzucony do rowu przez tych, którym zasłania on widok na wyścig.

★

Ciekaw jestem, jak czułby się na korcie mistrz Skonecki, gdyby tak Na pierała np. w meczu Skonecki — Bergelin dostał się do motocykla i zaczął wyczyniać harce pod siatką. Harce Skoneckiego na szosie z samochodem, (aż wstyd wymienić wszystkich korsarzy szosowych) zakończyły się na szczęście kilkadziesiąt km. przed Łodzią, gdyż szofer zabrał za mało benzyny.

Największym pechowcem na pierwszym etapie był Bański. Nie udało mu się zademonstrować w rodzinnym mieście niedawno poślubionej małżonki, swej wielkiej klasy kolarskiej, gdyż zaraz po wjeździe w granice miasta nawaliła mu guma. Gdy Bańskiego długo nie było widać, myślano, że złożył on wizytę swej teściowej. Na mecie w Łodzi p. Bańska była znacznie szybciej, niż mąż, który ma nadzieję pokazać swą klasę w następnych etapach.

★

Marne muszą mieć wyobrażenie o naszych sportowcach we wsi koło Siestrzenia. Na stole ustawionym w pobliżu szosy stała spokojnie karafka zakropionej sokiem (chyba wiśniowym) wódki i kilka apetycznych kanapek. Nie połakomił się na nią ani jeden z naszych kolarzy, ku utrapieniu miejscowych sportowców.

★

Tajemniczy zryw Siemińskiego pod Rawą, który w wielu budził nadzieję na zwycięstwo warszawianina, wytłumaczono następująco: To jego rodzinne strony. Zaraz za zakrętem zobaczycie dziadka Siemińskiego. Dziadka jednak nie zobaczyliśmy. Nie widział go chyba i Siemiński, gdyż ucieczkę jego zlikwidowano łatwiej, niż inne tego rodzaju próby. Choć dystans nadrobiony przez Siemińskiego był znacznie większy, niż uzyskany przez innych uciekinierów.

★

Najbardziej ciepło witała kolarzy Rawa. 3 orkiestry i entuzjazm widzów są jednak zerem w porównaniu z idealnym porządkiem. Milicja nie miała tu co robić, gdyż cała ludność Rawy stanęła tu karnie za murem, oddzielającym bieżnię od chodnika. Będę głosował za zrobieniem mety w Rawie, a nie w Łodzi.

★

Nie idzie tu o warszawską Polonię, ale o łódzki hotel, w którym umieszczono sporą część zawodników. Część osób musiało zostawić na nim ślad w postaci brudu, którego nie mogła się pozbyć, gdyż łazienka w hotelu jest „od parady". Ni wieczorem, ni rankiem nie było ciepłej wody. Tłómaczono, że wszyscy uczestnicy kąpią się w YMCA. A gdzie kąpią się mieszkańcy hotelu, którzy nie mają żadnego związku z wyścigiem.

S. S.

— 9-11 maja —

Polska-Rumunia w tenisie

JUTRO we wtorek, udają się w drogę do Bukaresztu czołowi tenisiści polscy: Jadwiga Jędrzejowska, Skonecki i Kończak, którzy w dniach 9 — 11 bm. rozegrają w ramach Igrzysk Bałkańskich międzypaństwowe spotkanie tenisowe z Rumunią.

Przewidziane jest rozegranie 7 gier: 4 single męskie, singel kobiecy, debl i mikst. W mikście Jędrzejowska ma grać ze Skoneckim. Przeciwniczka Jędrzejowskiej nie jest jeszcze znana. Przeciwnikami Skoneckiego i Kończaka będą zapewne Caralulis i Viziru, tenisiści b. wysokiej klasy.

Deszcz kar na graczy szczypiorniaka

KRAKÓW, 2. 5. (Tel. wł.) Zajścia, jakie miały miejsce na pierwszym meczu szczypiorniaka AKS Chorzów — Cracovia w dniu 25 kwietnia w Krakowie, znalazły swój epilog na ostatnim posiedzeniu WG i D PZPR. Za czynne znieważenie sędziego zawodów p. Bruśnickiego został dożywotnie zdyskwalifikowany gracz AKS-u, reprezentacyjny zawodnik Polski — Rajnhold-Włodarczyk. Za niebezpieczną grę na tych zawodach ukarani zostali dyskwalifikacjami: 3 mies. — Karol Barysz (AKS), 2 mies. — Ewald Toman (AKS).

Kary powyższe weszły automatycznie w życie, z chwilą wyrzucenia tych zawodników z boiska co miało miejsce na wspomnianych zawodach w Krakowie.

Listy z nad Sekwany

Olimpiada sportu robotniczego w Paryżu

zgromadzi 10 tys. zawodników z całej Europy

Emigracja oczekuje Polaków gwarantując klakę

KRAJOWE Igrzyska F. S. G. T. noszą oficjalnie nazwę Międzynarodowego Zlotu Sportowego, nieoficjalnie uważane są za Olimpiadę Sportu Robotniczego.

Kolorowe afisze zapowiadają Paryżanom 10.000 zawodników różnych narodowości i bogaty program imprez, których finały odbędą się w Paryżu. Rozgrywki eliminacyjne przeprowadzone zostaną w różnych ośrodkach prowincjonalnych (Reims, Lille, Lyon itp.) — co przyczyni się i do sukcesu moralnego i do niemniej dla FSGT ważnego sukcesu kasowego Igrzysk Robotniczych.

Jak wiadomo, w igrzyskach weźmie udział 16 narodowości. Poza gospodarzami ujrzy Francja reprezentacje Anglii, Italii, Polski, Czechosłowacji, Belgii, Szwajcarii, Rumunii, Bułgarii, Holandii, Danii, Jugosławii, Austrii, Finlandii, Szwecji, Węgier i Północnej Afryki. Ponadto reprezentowane będą ośrodki cudzoziemskich emigracyj z terenu Francji (Hiszpanie, Polacy, Włosi). Nie wykluczony jest również udział robotniczych drużyn sportowych z Zagłębia Saary.

AKCJA PRZEMILCZANIA

Mówić o gorączce przedigrzyskowej byłoby lekką przesadą. Pozornie nic prawie nie mówi o jakimkolwiek zainteresowaniu ze strony człowieka ulicy, nic prasa nie pisze o przygotowaniach, drużynach, prognostykach. Ze strony wielkich koncernów prasowych można mówić o zmowie milczenia. Bagatelizuje się Igrzyska, wspomina się o nich półgębkiem — by wreszcie w miarę ich zbliżania się, aczkolwiek niechętnie, poświęcić im trochę miejsca.

To wszystko, co przeciętny Paryżanin może o igrzyskach wyczytać w gazecie — jest wywalczone listami i telefonami licznych czytelników, którzy interesują się sportem w ogólności, a sportem robotniczym w szczególności, którzy nadchodzące igrzyska uważają za najprawdziwszy i najczystszy przejaw sportu, za płaszczyznę zbliżenia i pokoju.

Zdaniem tych rzesz czytelników — i słusznie — więcej sportu jest w tych pomijanych milczeniem igrzyskach, niż na meczu zawodowców, gdzie za wstęp płaci się bajońskie sumy. Sport nie tylko ma być rozrywką, ale ma być zdrową rozrywką, ma być dźwignią ku tężyźnie i zdrowiu mas, ma być platformą zbliżenia. By to wszystko zrozumieć — trzeba zdać sobie sprawę ze specyficznych warunków, w jakich pracuje — i mimo trudności stale rozwija się — FSGT.

BEZ OFICJALNEJ POMOCY

Państwo we Francji nie popiera sportu robotniczego, a ze strony sportu zawodowego ma się tylko szykany i silną, niemoralną konkurencję. Jedynie związki zawodowe i coraz śmielej społeczeństwo podają rękę młodemu, ale już dziarsko stąpającemu sportowi robotniczemu.

Jak już wspomnieliśmy, finały wszystkich konkurencyj (najciekawiej zapowiada się piłka nożna, lekka atletyka i kolarstwo) odbędą się w Paryżu na stadionie Parc des Princes.

Mimo konkurencji takich imprez, jak finał o puchar Francji i mecz z Hiszpanią i Belgią, które zagęszczają się w kalendarzyku sportowca w okresie Igrzysk (9 — 17 Maja) — powodzenie jest murowane. Sama już defilada końcowa ściągnie do Paryża dziesiątki tysięcy widzów z prowincji. Smaczku tej defilady dodaje fakt, że prefektura policji zabroniła Francuskiemu Związkowi Młodzieży Demokratycznej wzięcia udziału w pochodzie.

NIE POMOŻE KRZYK

O klimacie, w jakim rodzą się i rozgrywać będą igrzyska majowe, świadczą najlepiej stałe i niesmaczne ataki prasy ultra - prawicowej z L'Aurore na czele, która w idei sportu robotniczego widzi „macki komunizmu" itp. Paryżanin uśmiecha się ironicznie, chce on więcej, niż mieszkaniec jakiejkolwiek innej stolicy, mieć „panem et circenses". Z chlebem we Francji nie jest nadzwyczajnie, ale igrzyska muszą być. Toteż ten (Międzynarodowy Zlot Sportowy) musi być „taki".

Jeżeli chodzi o polskich zawodników, to w masie wychodźczej mają wszędzie (w rozgrywkach prowincjonalnych i w Paryżu) zapewnioną pierwszorzędną klakę. Emigracja będzie bić brawo i krzyczeć wiele pary w płucach, ale Wy, sportowcy z Kraju (jak tu się mówi) dajcie jej do tego jak najwięcej okazji!

Andrzej Chciuk

P. S. Z makiet i prospektów, zamieszczonych w prasie, można się dowiedzieć ciekawych rzeczy: obok wieży Eiffla narysowano figurki reprezentujące każdy naród, biorący udział w igrzyskach. Z rysunku wynika np., że polski strój narodowy jest zupełnie zbliżony do... holenderskiego, że węgierskim strojem narodowym jest kapelusz i spódnica, że Jugosłowianie noszą kapelusiki z muszelkami, guńki i krótkie szorty z zakopiańskimi parzenicami, a Rumuni mniej więcej to samo, plus kożuchy, wywrócone sierścią do góry. Taka „drobna szczegóła".

7000 pkt to za mało

Adamczyka stać na więcej

Ostatnie wiadomości z terenu Polskiego Komitetu Olimpijskiego wskazują na to, że jednym ze sportów, który reprezentowany będzie na stadionie olimpijskim w Londynie, jest lekkoatletyka. Trudno jeszcze w tej chwili analizować kandydatury osobowe naszych przyszłych olimpijczyków, wydaje się jednak, że jednym z „pewniaków" jest mistrz Polski w dziesięcioboju — Adamczyk.

Dziesięciobój jest chyba najtrudniejszą konkurencją Igrzysk i zwycięzca musi być doskonale przygotowanym i wszechstronnym atletą. Dziesięć trudnych konkurencji na przestrzeni dwu dni to próba nielada! Adamczyk ma niewątpliwie szanse na zajęcie dobrego miejsca w gronie najlepszych zawodników świata. O ile bowiem w całym szeregu dyscyplin lekkoatletycznych przeciętne wyniki czołówki światowej są wyższe niż przed wojną, o tyle w dziesięcioboju zaobserwować można obniżenie się poziomu.

Amerykanie, którzy mają wielką ambicję wyhodowania zwycięzcy dziesięcioboju londyńskiego, nie są wcale pewni złotego medalu. W jednym z fachowych pism lekkoatletycznych znany trener Bill Easton umieścił swe rozważania na temat poszczególnych konkurentów do pierwszego miejsca.

Na zasadzie wyników z roku ubiegłego, najlepszym w chwili obecnej dziesięcioboistą świata jest Australijczyk Peter Mullins, który w Sydney uzyskał 7.538,34 punkty. Jest to najlepszy wynik powojenny na świecie. Z zawodników amerykańskich na czoło wybijają się: trzykrotny mistrz USA w tej konkurencji Irving Mondschein, który na ostatnich mistrzostwach zebrał 6.900 punktów, Al Lawrence, młody zawodnik, specjalista od skoków i płotków, który na mistrzostwach okręgowych uzyskał 6.973 punkty, oraz Lloyd Duff z 6.705 punktami i Shipley z 6.591 p. Groźnym konkurentem może się okazać Argentyńczyk Enrique Kristenacher, który na mistrzostwach swego kraju uzyskał 7.011 punktów oraz Brazylijczyk Celeo Dorio i Chilijczyk Mario Recordion, którzy uzyskali identyczną ilość 6.886 punktów.

Europa może tym razem sprawić Ameryce wiele niespodzianek. Najgroźniejszym wydaje się Norweg Holmvang, który ma już za sobą wynik 6.987 punktów i stale poprawia swą formę. Silnymi konkurentami będą Szwedzi, mający w chwili obecnej czterech równych niemal sobie zawodników: Andersona (7.039 p.), Waxberga (6.819 p.), Svensena (6.679 p.) i Larsona (6.623 p.). Związek Radziecki pochwalić się może również bardzo silnym zespołem, który tworzą: Kuzniecow (6.930 p.), Denisenko (6.660 p.) i Lepp (6.623 p.). Do kandydatów na czołowe miejsca zaliczyć jeszcze trzeba Szwajcara Scheurera (6.853 p.) i Norwega Holmvanga (6.987 punktów).

Jak widać, Adamczyk będzie musiał dać ze siebie wszystko, aby zająć jedno z pierwszych sześciu miejsc. Wprawdzie trzech tylko zawodników przekroczyło dotychczas 7.000 pkt., ale cała czołówka jest bardzo wyrównana i o lepszym miejscu decydować będą minimalne różnice punktowe.

Do Olimpiady jest jeszcze parę miesięcy czasu. Jeśli nasz dziesięcioboista przyłoży się do pracy z całym wysiłkiem, to napewno nie zrobi nam wstydu swym pierwszym olimpijskim występem. Adamczyk musi jednak pamiętać, że podstawą każdego sukcesu jest praca i wyeliminowanie z życia codziennego tych przyjemnostek, które mogą szkodzić formie. *(gw)*

W. Łogiński

O amerykańskich przewidywaniach... i lodach

przed Olimpiadą w Londynie

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

WASHINGTON w kwietniu

TORONTO Maple Leafs zdobyła Puchar Stanleya w konkurencji zawodowych drużyn amerykańskich i kanadyjskich. Jest to trzeci sukces drużyny kanadyjskiej w tym pucharze w ciągu ostatnich czterech lat. Tegoroczny swój sukces zawdzięczają hokeiści z Toronto bramkarzowi Broda, o którym pisałem niedawno, że jest Polakiem.

POLSCY KOSZYKARZE ROZSTAWIENI (?)

Amerykanie uważają, że polscy koszykarze będą groźnymi przeciwnikami w Londynie wraz z Kanadyjczykami, Czechami i Argentyńczykami. Powodem tej dobrej opinii o polskich koszykarzach jest wiadomość, jaka nadeszła z Londynu, że Polacy będą rozstawieni wraz z USA, Kanadą, Meksykiem, Filipinami i Urugwajem. Poza tym Amerykanie przypominają, że Polacy wylądowali na czwartym miejscu w Berlinie, jako najlepsza drużyna europejska.

GRAZIANO ZNÓW W ŁASKACH

Rocky Graziano powraca powoli na widownię. Prasa amerykańska spodziewa się, że kwestia przywrócenia do łask byłego dezertera z armii jest obecnie już tylko kwestią dni.

Chicagowska drużyna koszykówki Blackhawks ma zaangażować w najbliższym czasie importowaną z Danii gwiazdę Olaf Petersena, który liczy około 240 cm wzrostu. Petersen jak dotąd nie umie podobno grać w koszykówkę, ale nie przeraża to kierowników drużyny chicagowskiej.

REKORD JAPOŃSKI

Japończyk Hironoshin Faruhashi, najlepszy obecnie w stylu dowolnym w Japonii ustanowił nowy rekord w pływaniu na 800 m w czasie 9:53,2 na basenie 50-cio metrowym.

OLIMPIJSKIE LODY...

Piekarze USA zobowiązali się dostarczać na własny koszt codziennie świeży chleb dla amerykańskich zawodników w Londynie. Podobną inicjatywę wykazali fabrykanci lodów, licząc na to, że to im się świetnie opłaci ze względów reklamowych.

CZARNI BIJĄ REKORDY

Pastor Bob Richards, jeden z najlepszych tyczkarzy amerykańskich, który skoczył ostatnio 448 będzie unieruchomiony przez trzy miesiące na skutek kontuzji. Trzech lekarzy opiekuje się Richardem, aby wyzdrowiał do czasu olimpiady.

Zapowiedź tego, co będzie działo się w Londynie dały zawody lekkoatletyczne w Lawrence, na których padły dwa rekordy światowe: w biegu na 110 przez płotki i w rzucie kulą. Oba zostały pobite przez czarnych zawodników. Znany już dobrze Harrison Dillard przebiegł 120 y przez płotki (110 m) w czasie 13,6 sek., bijąc dawny rekord o 0,1 sekundy. Drugi rekord został pobity przez Charles Fonville w rzucie kulą, który uzyskał fantastyczną odległość 17 m i 68 cm. Fonville uzyskał tę odległość w pierwszym rzucie i więcej nie próbował miotać, aby nie przetrenować się przed olimpiadą. W ten sposób rekord Torrance'a, który wielu uważało by nie do pobicia został pokonany o wiele centymetrów.

Obecnie wyłącza się pytanie czy Fonville będzie zdolny przekroczyć granicę 18 metrów. Dawny rekord przetrwał 14 lat. Inną niespodzianką zawodów w Lawrence była porażka Irvinga Mondsheina w dziesięcioboju w spotkaniu z nieznanym dotąd nikomu Charles Bakerem, młodym studentem z Arkansas. Baker wygrał dziesięciobój uzyskując 6730 punktów. Mondshein miał 6667 pkt., mimo, że po pierwszym dniu prowadził 3815 pkt., co zapowiadało ładny wynik.

Czarny biegacz Dave Bolen najlepszy bodajże w tej chwili 400-metrowiec Ameryki zapoczątkował swoje starty w biegu 400 m z płotkami. W swym pierwszym starcie Bolen osiągnął ładny czas równych 53 sekund.

Charles Parker jeden z kandydatów do setki olimpijskiej przebiegł 100 y w czasie 9,5 sek., tylko o 0,1 sek. gorzej od rekordu światowego. Inny sprinter amerykański Mel Patton przebiegł w San Diego 200 m w czasie 20,7 sekundy.

Amerykanie przewidują, że najgroźniejszymi przeciwnikami lekkoatletów amerykańskich będą w Londynie: 100 m Bailey, McKenley, 200 m LaBeach (Panama), 400 m McKenley, MacFarland (Kanada), 800 m Harris (N. Zelandia), Holst-Sorenson, Hansenne, 1500 m Strand, Ericsson, 5000 m Zatopek, Heino, 10000 m Heino, Nystrom, 110 m pł. Lidman, Trullzi (Argentyna), 400 m pł. Larson, Arifon, skok w zwyż Paterson, skok o tyczce Amerykanie nie mogą przewidzieć, ponieważ według ich obliczeń dziesięć najlepszych wyników na świecie w ciągu ostatniego roku należy rzekomo do ich zawodników. Skok w dal Paul (Brytyjska Gujana), dysk Izajew (ZSRR), kula Lipp (ZSRR), oszczep Peterson, Rautavari, młot Nemeth, Ericsson, dziesięciobój Wołków (ZSRR), Kistenmacher (Argentyna).

Węgrzy chcą walczyć z repr. Kontynentu!

Prezes WZB. upomina się o mecz z Polską

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z BUDAPESZTU)

Budapeszt, w końcu kwietnia

WĘGIERSKA prasa sportowa częstokroć zastanawia się nad tym, jakie motywy mogły kierować komisją FIBA przy ustalaniu składu na mecz z Ameryką. Prezes WZB, w wywiadzie udzielonym prasie oświadczył, że według jego wyliczeń dzisiejsza reprezentacja Kontynentu powinna przegrać z reprezentacją Węgier różnicą przynajmniej dwóch punktów!

W związku z tym powstał w Budapeszcie projekt wyzwania na mecz reprezentacji, walczącej ostatnio z Ameryką.

PREZESA WZB Forral Arpada nie mile zaskoczyła odpowiedź PZB, że Polacy mogą przyjechać do Budapesztu na rewanż dopiero po olimpiadzie. Uważa on, że do igrzysk jest jeszcze tyle czasu, iż śmiało możnaby było z obopólną korzyścią doprowadzić do tego spotkania. Było by to do pewnego stopnia wykładnikiem szans obu narodów w Londynie.

Prezes Forral jest tymbardziej rozgoryczony, gdyż zrezygnował z powodu planowanego spotkania z Polską z meczu ze Szwajcarią, stawiając na pierwszym miejscu mecz z Polską i chcąc zachować jaknajlepsze stosunki pomiędzy obu krajami. Prezes chętnie zgodzi się, ze względu na wypełniony kalendarz PZB, tylko na jeden mecz w Budapeszcie i to w dowolnym terminie — do 15 lipca włącznie.

Nie jest to pierwszy zawód WZB, gdyż Rumuni także odłożyli swój przyjazd na lipiec.

Gdy wspomniałem o projektowanym turnieju w Gdańsku o „Błękitną wstęgę Bałtyku" — oświadczył, że chętnie pośle tam nawet swych olimpijczyków, jeśli przed tym uzyska należny mu w Budapeszcie rewanż. W przeciwnym wypadku zmuszony będzie odmówić.

MISTRZ Europy w koguciej Bogacs Laszlo nie został wstawiony do drużyny olimpijskiej Węgier. W wadze tej będzie bronić barw Węgier — Csik, młody zawodnik prowincjonalny, znany na ringach budapeszteńskich pod mianem „czarny bombardier".

Wieromiej.

Bokserzy jadą *do Paryża*

Na igrzyskach związków zawodowych w Paryżu wyjeżdża ostatecznie następująca reprezentacja bokserska: Kasperczak, Bazarnik, Czortek, Żurawski, Chychła, Zagórski, Nowara i Jaskuła. Sekundantem tej drużyny będzie Paweł Szydło, który, jak wiadomo, jest obeznany z ringami paryskimi. Obóz treningowy przed wyjazdem do Paryża odbywa się w Spale. Wyjazd nastąpi 6 bm.

Lekkoatleci CSR startują w Gdańsku

27 maja startować będzie w Gdańsku znany Czeski Klub Lekkoatletyczny Vysokolsky KS Praha w konkurencjach męskich i kobiecych.

Reprezentacja Gdańska zasilona będzie uczestnikami obozu przedolimpijskiego z Adamczykiem, Kiszką, Buhlem, Moderówną i Mitan na czele.



Młody bokser Concordii (Piotrków) Stanisław Brzóska, który nie został dopuszczony do indywidualnych mistrzostw Polski z powodu nadwagi, startować będzie w kategorii koguciej na turnieju przedolimpijskim w Łodzi. Brzóska, urodzony w 1929 r. stoczył do chwili obecnej 48 walk, wygrywając 38 i 3 razy remisując. Na rozkładzie ma takich bokserów jak Kamiński i Różycki (ŁKS), Szymański (Warta), Przybytniewski (Radomiak) i Symonowicz (IKS)

Pławczyk mistrzem Francji

PRZEDWOJENNI sportowcy pamiętają Pławczyka. Różne były jego koleje losu podczas wojny: armia Sikorskiego, niewola, ucieczka z Niemiec. Od dłuższego czasu ugrzązł Pławczyk w Roannes, po pobycie w Antibes (w takim podniceiskim CIWF-ie) gdzie został trenerem lekkoatletycznej sekcji miejscowego klubu i z zapałem uprawiał dziesięciobój. Gra też tam w koszykówkę. Z Węgrem Rebayem i Łotyszem Łapienisem tworzy trzon drużyny, która zdobyła mistrzostwo Francji w klasie A. Na jesieni zobaczymy Pławczyka w lidze.

Rezerwuar polski *we Francji*

EMIGRACJA polska we Francji stanowi dla sportu francuskiego niewyczerpany rezerwuar wysokogatunkowego narybku. Przyznam się, że z pewną pasją wyłapuję polskie nazwiska w sportowej prasie francuskiej. Rozpoczęcie amatorskich mistrzostw Francji w piłce nożnej dało mi do tego asumpt. Mamy więc tu takie nazwiska: Paluch, Skowroński, Izydorzyk, Biedaczek, Wawrzyniak. W boksie wchodzą dwie nowe gwiazdy: bracia Znamieńscy z Bayonne, dwa kolosy w wieku 18 i 20 lat, po których spodziewa się prasa, że wypełnią dotkliwy brak wag ciężkich. (Ch).

SPORT NAD BRDĄ

W Bydgoszczy zorganizowano ostatnio 3-dniowy turniej bokserski o mistrzostwo DOW. Finały wyłoniły następujących mistrzów: w muszej Jarosławski (Bydg.), w koguciej Pochwalewski (Tor.), w piórkowej Joszowski (Gd.), w lekkiej Pietrzak (Tor.), w półśredniej Żabiński (Bydg.), w średniej Sołtysiak (Tor.), w półciężkiej Patryjak (Gd.), w ciężkiej Pikula Toruń).

★ Bydgoszcz otrzyma w najbliższych dniach drugie boisko. Prace wstępne nad przyprowadzeniem do stanu używalności boiska im. Świtały są już rozpoczęte. W chwili obecnej stawia się ogrodzenie i barak na szatnię.

100.000 zł zapłaci I KS

PZB zajmował się rozstrzygnięciem sporu pomiędzy Concordią z Piotrkowa a IKS z Wrocławia. Chodziło tu o głośną sprawę zerwania meczu w Piotrkowie. PZB doszedł do wniosku, iż winę ponosi klub wrocławski i zasądził na korzyść Concordii 100 tys. zł odszkodowania.

Pożar na kortach Legii

W ub. sobotę o g. 12-tej w południe spłonął drewniany budynek, stojący koło domku klubowego sekcji tenisowej Legii. Zbyt późno zauważono kłęby wydobywającego się dymu — straż pożarna, którą zaalarmowano, ograniczyła się do zabezpieczenia potężnych, tuż stojących drewnianych trybun, które na szczęście zdołano uratować.

Według przypuszczeń pożar powstał skutkiem zaprószenia ognia. Straty znaczne — sięgają kilkuset tysięcy złotych. Domek stanowił bowiem składnicę sekcji tenisowej. Spłonęło wszystko, m. in. zapasowe nowe słupki do siatek, siatki i węże do polewania kortów.

PIŁKA W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA 2.5 (Tel. wł.). Spotkanie mistrzowskie WKS Wieluń — Skra zakończyło się nikłym zwycięstwem Skry 2:1 (0:0). Bramki dla Skry strzelili: Ślęzak i Orłowski z karnego, dla WKS Wieluń — Kamiński „bombą" z 30 m.

KONKURS „ZGADNIJ KTO WYGRA" Kupon Nr 26 Czwartek 6 maja i niedziela 9 maja 1948.	A			B			C		
	1	x	2	1	x	2	1	x	2
1) Kraków — Warszawa									
2) Łódź — Bratislava									
3) Polonia (Warszawa) — Rymer									
4) Warta — Widzew									
5) ŁKS — Legia									
6) Tarnovia — Wisła									
7) Polonia (Bytom) — Garbarnia									
8) Zagłębie — Bratislava									
	20 zł			20 zł			20 zł		

Nazwisko i imię ....

adres ....

Numer kuponu . . . . . . Sprzedano znaczków olimpijskich a 20 zł . . . . .

(Kupon wyciąć)

UWAGA: 1) Ponieważ kupon zawiera spotkania rozgrywane w czwartek 6 maja, grający z prowincji przez pocztę muszą wysłać kupony najpóźniej do środy 5 maja wieczorem.

2) Firmy przyjmują kupony do środy 5 maja godz. 19.00. Zgłoszenia wygranych należy składać do wtorku dnia 11 maja godz. 17.00. Ogłoszenie przyznanych nagród nastąpi w sobotę 15 maja br.



Ratunku! Prędzej! Tempo! myszka nas już dogania

Stanisław Habzda

Z historii walk Warszawy z Krakowem

w obliczu meczu o puchar ś. p. Kałuży

WCZESNY i bogaty sezon meczów międzypaństwowych i międzynarodowych, coniedzielne sensacje ligowe, usunęły na dalszy plan zainteresowanie międzymiastowymi zawodami z cyklu o puchar ś. p. Kałuży.

Już 3-ci rok rozgrywa się te zawody: biorą w nich obecnie udział reprezentanci Krakowa, Łodzi, Poznania, Śląska i Warszawy.

W roku 1946 puchar zdobył Kraków (grały 4 drużyny — bez Łodzi), obecnie na czele tabeli znajduje się Warszawa, mająca w 4-ch grach 6 pkt. i stos. br. 10:6, przed Krakowem, (5 pkt.), Śląskiem, Łodzią i Poznaniem.

Pierwsza lokata Warszawy — jakkolwiek sprawiedliwa — jest... co najmniej dziwna, jeśli się zważy, że „ciężar gatunkowy" naszego piłkarstwa zasadza się głównie na „Południu", gdyż stąd pochodzi większość klubów ligowych i stąd wywodzi się większość naszych internacjonałów. — Wprawdzie mistrzem Polski za rok ub. jest poznańska Warta, ale ta w obecnym sezonie nie odegrała jeszcze żadnej roli, a zacięty bój o prowadzenie w lidze toczy się pomiędzy przedstawicielami Śląska i Krakowa. W czołową grupę pierwszej szóstki wdarła się jedynie warszawska Legia, dystansując dziś lokatą i wynikami „rodzimego" rywala — Polonię, której raz jeden dotąd w swojej historii udało się zdobyć tytuł mistrza Polski. I zdaje się, że ta pozycja Polonii zaważyła dotychczas na dobrej lokacie Warszawy w tabeli gier o puchar ś. p. Kałuży.

STOLICA W TYLE

Jeśli bowiem sięgniemy pamięcią w odległe czasy, to w walce o hegemonię w piłkarstwie polskim, stolica pozostawała zawsze w tyle. W mistrzostwach Polski przed powstaniem ligi, nie odegrały kluby warszawskie żadnej roli — a w czasie, gdy toczył się zacięty pojedynek zawodów międzymiastowych o cenne trofea, jakie stanowiły najpierw puchar, a potem waza prof. Żeleńskiego między Krakowem i Lwowem — bój toczony ze zmiennym szczęściem, lecz zakończony ostatecznie zdobyciem obu nagród przez piłkarzy krakowskich, wtedy... Warszawa nie „liczyła się" jeszcze jako przeciwnik Krakowa. Jeden z wyników, (a wszystkie prawie były zwycięskie dla Krakowa), 8:1, (w roku 1925, 6 tygodni wcześniej rozgromiła Cracovia Polonię 9:4) mówi dobitnie o tym, że piłkarze stolicy, nie stanowili równego partnera dla Krakowa. Potwierdzeniem tego jest również przegląd osobowy reprezentacji Polski z najwcześniejszego okresu, gdzie pojawili się tylko sporadycznie: Loth II (Polonia), Bułanow II (ówczesna Korona warszawska), Domański (Warszawianka), Amirowicz (Legia), Czajkowski (Polonia). Dużo częściej ubierali piłkarze warszawscy koszulki z białym orłem na piersiach wtedy, kiedy szeregi drużyn warszawskich zasilili wychowankowie klubów krakowskich z niezapomnianą środkową trójką wychowanków Cracovii: Ciszewskim, Łańką i Nawrotem na czele. Równocześnie prawie w barwach Legii, rozpoczął swoją karierę piłkarską późniejszy wielokrotny internacjonał, wychowanek krakowskiej Korony obrońca Martyna; partnerem jego był przez jakiś czas wychowanek krakowskiego „Wawelu" Jesionka, a później Ziemian (Tarnovia), podczas gdy inny wychowanek tego klubu Smoczek, jako zawodnik klubu warszawskiego zdobył ostrogi „repa"; obok nich na środku pomocy grał wychowanek Wisły, również późniejszy internacjonał Cebulak, a szeregi Polonii zasilili z czasem: Scichter II (Wawel) i wychowanek Cracovii Zastawniak II. Wtedy to piłka warszawska poczęła wybitnie podnosić się ku górze, mimo, że nadal w mistrzostwach ligi przedstawiciele stolicy nie odgrywali żadnej roli.

TŁUSTE LATA

Trzecie miejsce Legii w latach 1928, 1930 i 1931 było najlepszą lokatą drużyn warszawskich w tabeli ligi; pozostali dwaj przedstawiciele stolicy: Polonia i Warszawianka, znajdowali się zawsze w dolnych regionach tabeli z tym, że Polonia dwukrotnie w wyniku rozgrywek opuszczała grono klubów ekstra klasy polskiej. Najrówniejszą była Warszawianka, zadowalająca się jednym z ostatnich miejsc w tabeli, jednak bez tragicznych następstw w postaci wypadnięcia z ligi.

Trudno w ramach szczupłego artykułu omówić wszystkie powody takiego stanu rzeczy, nie mniej jednak trzeba podnieść jeszcze jeden z najważniejszych momentów, dla których piłkarstwo warszawskie pozostawało w tyle za piłkarstwem krakowsko - lwowsko-śląskim.

W jednym z tygodników sportowych z r. 1924 czytamy w artykule omawiającym „bilans footbalu w Warszawie", iż w r. 1922 i 1923 skromna ilość występów drużyn zagranicznych nie mogła zaspokoić „apetytu" widowni sportowej w Warszawie. „Odbiła" to sobie widownia warszawska, będąc w roku 1925 m. in. świadkiem meczu dwóch mistrzów Hakoah (Austria) — MTK (Węgry) 4:0; Węgrzy grali jednak wówczas w b. osłabionym składzie (4-ch z pierwszej drużyny) i w czasie tournée po Polsce nie wygrali ani razu. „Zaspokojenie apetytu" wydaje się jednak tu być mniej ważnym, aniżeli wpływ dobrych przeciwników zagranicznych na podniesienie formy piłkarzy stolicy.

Kiedy po świetnej grze Barwińskiego w meczu z Czechosłowacją stawiałem go w rzędzie najlepszych zawodników, wówczas jeden ze znajomych wyraził zdziwienie, że na „głuchej" prowincji, za jaką uważa się Tarnów, mógł znaleźć się zawodnik tej klasy co Barwiński. — Zrozumiałem sens tego zdziwienia. Talent bowiem może zrodzić się nawet na prowincji, lecz aby z talentu zrobić pełnowartościowego piłkarza, trzeba wielu warunków, a m. in. również klasowych zawodów, w których ten piłkarz bierze udział... jako widz. Jeśli np. w Krakowie gracze Wisły mogli obserwować dziesiątki najlepszych drużyn Europy, grających przeciw Cracovii (Wacker, Vienna, Admira, Hakoah, Ujpesti, Kispesti, Sparta, Slavia itd., itd., itd.) to znów piłkarze z obozu ich odwiecznego rywala, mieli możność „teoretycznego" dokształcania się w czasie zawodów Wisły, grającej przeciw równie doskonałym drużynom. A trzeba tu jeszcze dodać, że trzeci czołowy wówczas klub sportowy „Jutrzenka", a nawet drugoklasowy zespół „Makkabi", starały się dorównać Cracovii i Wiśle pod względem ożywiania międzynarodowego sezonu.

A praca trenerów? Choćby wymienić tu tylko trzy nazwiska: Schlosser, Poszonyi i Zeiler. A rywalizacja lwowsko-krakowska i później śląsko-krakowska?

To były najgłówniejsze powody, dla których piłkarstwo krakowskie dzierżyło długo „prymat" w piłkarstwie polskim

Sporadyczne wypadki sukcesów drużyn warszawskich potwierdziły tylko słuszność tezy, że piłka nożna jest okrągła i że nie ma reguły bez wyjątku. W r. 1931 np. Cracovia mistrz ligi, w roku poprzednim przegrała dwukrotnie z Legią (w Warszawie 1:3 i w Krakowie 1:4); w tym ostatnim meczu Cracovia przegrała wówczas... z „Cracovią". Ppłk. Czarnik był strzelcem honorowej bramki dla Cracovii, podczas gdy Ciszewski dwoma bramkami, Nawrot jedną, przy współudziale „Wiślaka" Cebulaka (strzelec pierwszej bramki) przypieczętowali klęskę „macierzystego" klubu.

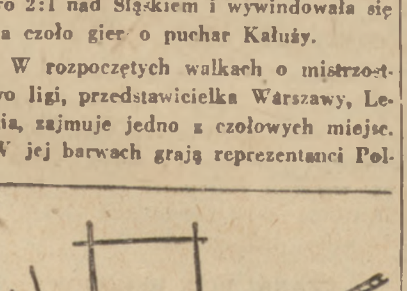
PO WOJNIE

Jak już powiedziano na wstępie, po wojnie wiele się zmieniło. Dobra forma Polonii, potwierdzona zdobyciem mistrzostwa Polski, wpłynęła na dobrą formę reprezentacji Warszawy, który w pierwszym swoim meczu (1945 r.) przeciwko Krakowowi zremisowała w Krakowie 1:1 i uległa po równej grze 0:1 (w Warszawie). W następnym roku „poszło Warszawie gorzej": przegrała w Krakowie 1:4, lecz uratowała jeden punkt w Warszawie, remisując 2:2, co wystarczyło Krakowowi do zdobycia pierwszego miejsca. Także ostatni mecz Kraków — Warszawa, rozegrany w sierpniu ub. r. w stolicy, potwierdził równość formy obu zespołów i zakończył się wynikiem remisowym 3:3, raczej szczęśliwym dla Krakowa, zdobywającego w ostatnich minutach gry wyrównanie przez Bobulę. (Według tej matematyki w roku bieżącym powinno być 4:4!) W chwili zaś (12. X.), gdy Kraków jedną bramką przegrał w Poznaniu 0:1 z reprezentacją tamtejszego miasta, Warszawa uzyskała cenne zwycięstwo 2:1 nad Śląskiem i wywindowała się na czoło gier o puchar Kałuży.

W rozpoczętych walkach o mistrzostwo ligi, przedstawicielka Warszawy, Legia, zajmuje jedno z czołowych miejsc. W jej barwach grają reprezentanci Polski: Waśko, Szczurek i Skromny i... kandydaci na przyszłych reprezentantów (Oprych). Historia lubi się powtarzać; oto piłkarze Legii: Waśko, Szczurek i ich koledzy: Mordarski, Serafin, Milczanowski, Cyganik w Krakowie rozpoczynali swoją karierę piłkarską. Ich gra na boiskach krakowskich, często wygląda „lepiej" aniżeli na wszystkich innych. Znają nie tylko teren, ale i sposób gry swoich przeciwników.

Przypuszczalnie na szkielecie Legii oparta reprezentacja Warszawy będzie poważnym przeciwnikiem dla reprezentacji Krakowa, złożonej także z internacjonałów obecnych, byłych, względnie... przyszłych.

Jurowies, względnie znajdujący się obecnie w znakomitej formie Jakubik,— Barwiński z Flankiem, pomoc z Parpanem na czele i atak z Graczem, powracającym do formy Nowakiem i Kohutem — to będzie 11-tka Krakowa, której najbliższym zadaniem będzie wywalczenie pozycji leadera w tabeli gier o puchar Kałuży.



Za chwilę padnie rekord świata w skoku o tyczce...

Wyjaśnienia Nadzwyczajnej Komisji po tragedii poznańskiej

WZWIĄZKU z umieszczonym w czwartkowym numerze „Przeglądu Sportowego" artykułem pt. „Trzy pytania" o tragedii poznańskiej, otrzymaliśmy list od wiceprezesa P. Z. B. dr Michała Szalagana, który poniżej drukujemy:

W dniu 26 ub. m. PZB powołał nadzwyczajną komisję dla przeprowadzenia śledztwa w związku z wypadkiem śmierci na ringu w czasie zawodów I Krok bokserski.

1) Dr. M. Szalagan — Przewodniczący,

2) mgr. J. Kowalski — Przewodniczący W. S. S.,

3) E. Adamski — Przewodniczący Wydziału Sportowego,

4) Dr. K. Kruszczyński — Lekarz PZB,

5) prok. L. Banc — Radny PZB.

Komisja przeprowadziła w dniach 26 do 29 ub. m. szczegółowe śledztwo, w wyniku którego stwierdziła co następuje:

1) śp. Alojzy Hadyniak był badany w dniu 13.4.48 w Poradni Sportowo-Lekarskiej Zarządu Miejskiego w Poznaniu (nr. ewid. karty rej. 743) orzeczenie komisji lekarskiej brzmiało — zdolny,

2) śp. Alojzy Hadyniak był badany w dniu 23 ub. m. przez lekarza, który dopuścił go do brania udziału w zawodach, w dniu tym śp. Hadyniak wyciągnął wolny los i walczył dopiero 24 ub. m.,

3) ring, na którym odbywały się walki był zbadany przez delegata Wydziału Sportowego POZB i uznany za zdatny. Grubość podkładki filcowej wynosiła 20 — 25 mm.,

4) zawodnicy bili się w rękawicach przepisowych wagi 10 uncyj,

5) długość bandaży używanych przez zawodników została komisyjnie stwierdzona i uznana za przepisową (2,5 mtr. długości 4 cm. szerokości),

6) wyściółka rękawic została stwierdzona każdorazowo przez sędziego ringowego prowadzącego zawody.

7) z przebiegu dochodzeń wynika niezbicie, że nie było podstawy do ogłoszenia t. k. o. w pierwszej rundzie, a wiadomość podana przez „Przegląd Sportowy", jakoby śp. Hadyniak był w pierwszej rundzie do 8-miu na deskach nie odpowiada stanowi faktycznemu. Nieprawdą jest również, jako śp. Hadyniak w przerwie między I-szą a 2-gą rundą wyraził chęć poddania się.

8) Wreszcie pragniemy nadmienić, że w tak tragiczny sposób zakończoną walkę sędziował sędzia związkowy (b. zawodnik).

9) Śmierć śp. Hadyniaka nastąpiła w wyniku wylewu krwi do mózgu co lekarze tłumaczą schorzeniem naczyń mózgowych.

Tyle w imię prawdy i w imię dobra sportu pięściarskiego.

Dr. Michał Szalagan

Naszym zdaniem, punkt 1 powyższych wyjaśnień koliduje z pkt. 9. W jednym bowiem stwierdza, że chłopiec był zdolny do walki, w drugim, że miał schorzenia naczyń mózgowych. Być może, że schorzenia takie są trudne do „uchwycenia" przy badaniu — ale fakt jest faktem. (Red.)

Warszawa - Gdańsk 11:5

Chychła na deskach

W czwartek w Gdańsku odbył się mecz bokserski Warszawa — Gdańsk z wynikiem 11:5 na korzyść stolicy. Wysoki wynik, uzyskany przez pięściarzy warszawskich, zaskoczył nawet stery bokserskie stolicy. Oba zespoły startowały w osłabionych składach, Warszawa bez Patory, Sieradzana, Czortka, a Gdańsk bez Antkiewicza, Skierki, Iwańskiego i Sowińskiego. Publiczność, zgromadzona w liczbie ok. 4.000, zorientowała się w brakach obu zespołów i głośno manifestowała swoje niezadowolenie.

W zespole warszawskim bodajże najlepiej wypadł debiutujący bokser Skry — Janiszewski, który walczył b. ambitnie i stoczył z Chychłą b. dobrą walkę. W ósemce Gdańska podobali się Penke i Kudlecik.

W muszej Penke został uznany za pokonanego przez Tyczyńskiego, choć werdykt sędziowski nie był jednogłośny, nawet zdaniem warszawiaków, gdańszczaninowi należał się remis. Tyczyński walczył zbyt nerwowo i przez to chaotycznie.

W koguciej Filsiak zremisował z Kleinem, ale wynik ten również był kwestionowany. Na ogół uważano, że bokser warszawski zasłużył na wygraną.

W piórkowej Wdowiak wysoko przegrał z Kudlecikiem. Okazało się, że Wdowiak nie nadaje się do reprezentacji Warszawy. Niestety, Sieradzan, który miał walczyć na tym stanowisku, został kontuzjowany w poprzednim meczu z Krużą i nie był zdolny do walki.

W lekkiej Żurawski wysoko wygrał z dużo od siebie starszym Drążkiewiczem

W półśredniej Chychła wypunktował Janiszewskiego. Ten ostatni dał z siebie wszystko, walcząc b. ambitnie. Wprawdzie ciosy Chychły były dużo liczniejsze (mniej więcej stosunek 2:1), ale uderzenia warszawianina były skuteczniejsze. Pod koniec walki Chychła zainkasował sierp, który posłał go na 2 sek. na deski.

W średniej Zagórski odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Szymankiewiczem. I-sza runda tej walki należała jednak do Szymankiewicza, który walczył „jak karabin maszynowy", bijąc gdzie się da i ze wszystkich pozycji. Od II rundy przewaga Zagórskiego wzrasta i warszawiawianin trafia coraz częściej. Szymankiewicz wykazuje jednak niezwykłą odporność na ciosy i przetrzymuje walkę do końca.

W półciężkiej łatwe zwycięstwo uzyskuje Archadzki nad Borkiem. Bork walczył nie czysto i otrzymał ostrzeżenie.

Dużą niespodzianką w ciężkiej było zdecydowane zwycięstwo Grzelaka nad Białkowskim. Grzelak walczył z wielkim sercem i już w I rundzie miał szanse znokautować Białkowskiego. Brak rutyny nie pozwolił mu na wykorzystanie tych szans. II runda należy również do Grzelaka, ale w III-ej opada on z sił i Białkowski dochodzi do głosu. Po tej walce wydaje nam się, iż Białkowski już nigdy nie uzyska przedwojennej formy.

W ringu sędziował mgr Kowalski.

Plastyczne oczy Jany'ego

pomagają w rekordach

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z FRANCJI)

WSZYSCY, którzy interesują się sportem, a szczególnie pływactwem, słyszeli o francuskim zawodniku Jany, mistrzu Europy i świata, ale nikt nie wie, że w ubiegłym sezonie poprawił on swe wyniki i uzyskał mistrzostwo dzięki... plastycznym oczom.

Kie licho te oczy plastyczne? — pomyślicie? To nie lipa, a nowy wynalazek, który uzyskuje we Francji coraz większe znaczenie. Istnieje we Francji inż. Dudranne, który wynalazł kilka miesięcy temu owe słynne plastyczne oczy. Jest to coś w rodzaju korony, ale nie na ząb, a na oko. Wszyscy wiemy, że dla ludzi noszących okulary, wiele gałęzi sportu zostaje zamkniętych, lub conajmniej poważnie ograniczonych: jak tu pływać w okularach lub skakać?

Inż. Dudranne wynalazł plastyczną szklistą masę, którą po odlaniu formy oka pacjenta i po licznych i skomplikowanych obliczeniach i próbach, nakłada się bezpośrednio na oko, pod spojówki. Grubość tej „korony na oko", wynosi parę setnych milimetra— i po kilkutygodniowym treningu można do „plastycznych oczu" przyzwyczaić się, jak do monokla, czy do mostku — i zupełnie o tym zapomnieć. Zabieg taki jest bardzo kosztowny (kilka tysięcy franków). Niewielu jest narazie szczęśliwców, którzy posiadają „plasyczne oczy".

Wracając zaś do Jany'ego — to jest on krótkowidzem i bardzo często, gdy brzeg basenu wyłonił mu się zbyt nagle przed oczyma, przestraszał się (według własnych słów Jany'ego!) i tracił przed nawrotem cenne ułamki sekund. Dziś Jany jest jednym z najszczęśliwszych ludzi na świecie, bo nosi świetne okulary nie nosząc ich— i wszędzie reklamuje wynalazek inż. Dudranne. Lista sportowców francuskich, którzy noszą „plastyczne oczy" jest dość długa, lecz wyliczaniem ich niech zajmą się prospekty reklamowe optyków paryskich.

Wynalazek ten ma doniosłe znaczenie dla sportowców, aktorów (nawet filmowych — bo nie widać takich szkieł) — wogóle dla wszystkich, którzy wstydzą się nosić szkła, lub którym to przeszkadza w czynnościach zawodowych. (Ch).

Janusz Kusociński 2)

Droga mojego życia

WSTYCZNIU 1934 r. spotyka mnie wielkie nieszczęście, które będzie miało decydujący wpływ na dalsze kształtowanie się mojej psychiki oraz zasadniczo zmieni mój światopogląd. Zawsze tak się dzieje w życiu ludzkim, że właśnie wielkie klęski, nieszczęścia tworzą nowe wartości w człowieku. Oto 27 stycznia 1934 r. umiera mój ojciec. Widok Jego cierpień, świadomość własnej bezradności przepełniały mnie męką i bólem.

Wielu przyjaciół pośpieszyło wówczas z wyrazami współczucia. Od wielu dobrych ludzi odebrałem dowody życzliwości. Na jakiś czas zupełnie przerywam zaprawę, przestałem poddawać się leczniczym zabiegom, gdyż śmierć mego nieodżałowanego ojca wstrząsnęła mną bardzo głęboko.

STAN APATII

Ponieważ jednak po śmierci ojca popadałem stale w stan apatii i zniechęcenia moi przyjaciele starali się rozerwać mnie, skierować moje myśli w innym kierunku.

Dużą życzliwością i przyjaźnią darzono mnie w gościnnym i wielce kulturalnym domu państwa Z., w których willi „Koszelance" w późniejszym czasie spędziłem bardzo mile czas na odpoczynku, bezpośrednio przed wyjazdem do Finlandii. W miesiącach zimowych roku 1934 urządzamy wycieczkę do Koszelanki, zaproszeni wraz z Heniem Podgórskim przez córkę państwa Z. Na tę eskapadę zostało zaproszone liczniejsze towarzystwo i tam dopiero nastąpiło odprężenie po apatii, w jaką popadłem po śmierci ojca.

Po powrocie do Warszawy z trzydniowej wycieczki do Koszelanki nawiązuję kontakt z wielu aktorami stołecznymi.

Oddaję się namiętności zbierania autografów i fotografii popularnych aktorów, których odwiedzam za kulisami teatrów warszawskich. Dzięki temu poznaję atmosferę kulisów teatralnych, stykam się z innym, prawie zupełnie dotąd nieznanym mi bliżej, światem.

Poznaję znakomitą tancerkę Halamę, oraz urocze artystki: Janinę Brochwiczównę i Tolę Mankiewiczówną, a nade wszystko radowałem się ze znajomości z nieodżałowaną Zulą Pogorzelską, znakomitą artystką, która żywo interesowała się sportem i, jak mogłem się przekonać, doskonale się orientowała w każdym sportowym wydarzeniu.

Wśród aktorów poznałem Eugeniusza Bodo, Stefana Hnydzińskiego, Jarossego, Konrada Toma, Krukowskiego, Lawińskiego, Sawana oraz zespół przemiłych chłopców, stanowiących chór Dana, z którymi nawiązałem bliższy kontakt.

W końcu miesiąca marca wychodzę na trening i swoim zwyczajem zaczynam biegać przełaje, regulując w ten sposób własne tempo i przyzwyczajając organizm do większych wysiłków.

Nie mogłem zupełnie przyzwyczaić się do popularności, która wzrasta z dnia na dzień, ale też z każdą chwilą staje się dla mnie coraz bardziej uciążliwą.

Zima 1934 r. to okres moich częstych wycieczek z przyjaciółmi: Podgórskim i Bartodziejskim na polowania. Polowanie coraz bardziej przypada mi do gustu, coraz mocniej odczuwam jego przyjemności, a nawet dochodzę do wniosku, że polowanie jest pożyteczne dla każdego sportowca, ponieważ kształci w nim wytrwałość, siłę charakteru oraz uczy panowania nad nerwami.

CHRZEST AUTOMOBILISTY

W zimie tego roku przeszedłem również chrzest automobilisty to jest pierwszą katastrofę, na szczęście nie groźną w skutkach. Skończyło się na lekkich potłuczeniach. Mój kolega Podgórski prowadząc Lancię na rogu ulicy Rozbrat i Myśliwieckiej, na śliskiej drodze spowodował pseudo katastrofę samochodową, która zakończyła się ułamaniem prawej tylnej osi.

Sezon zimowy zwykle obfituje w stolicy w dużą ilość imprez bokserskich. Zauważyłem, że u nas boksem zajmują się dopiero wtedy, gdy mróz nie pozwala uprawiać innych sportów, a szkoda. Moim zdaniem, boks obok lekkoatletyki, wioślarstwa, oraz pływania jest jednym z najważniejszych czynników wychowania fizycznego, na którym naród nasz winien oprzeć swą tężyznę fizyczną. Przede wszystkim muszę wyznać, że bardzo zniechęca się szerokie masy do boksu przez złe, niesumienne sędziowanie. Nasi sędziowie wydają werdykty, które czasami są stuprocentowymi zaprzeczeniami tego co się działo na ringu. Nie będzie zbyt wielką przesadą jeśli powiem, że może się zdarzyć na naszych ringach i taki wypadek, że bokser znokautowany, odzyskawszy przytomność dowie się, iż przyznano mu zwycięstwo.

TAJEMNICZY TELEFON

Pragnę jeszcze o jednej rzeczy obszernie nadmienić, choć to sprawa bardzo intymna i nic wspólnego ze sportem nie mająca. Mianowicie o pewnym tajemniczym telefonie i obszernej korespondencji z niejaką panną Lulą S. Wspominam o tym potrosze celowo, by dać jeszcze jedno świadectwo, iż niniejszy pamiętnik jest wiernym odbiciem stanów psychicznych w poszczególnych fazach mojej kariery sportowej.

Pewnego razu w mym mieszkaniu odezwał się telefon. Telefonowała jakaś nieznajoma kobieta przepraszając za to, że zakłóca mój spokój:

— Czym Pani mogę służyć — zapytałem. (Muszę przyznać, że głos mojej tajemniczej rozmówczyni brzmiał dziwnie przyjemnie, odznaczał się miłym dla ucha brzmieniem).

— Poprostu chciałam posłyszeć Pański głos... Widząc Pana na bieżni zwyciężającego, nigdy nie miałam możności słyszeć Pańskiego głosu. Ot i wszystko...

TROCHĘ ROMANTYZMU

Jej zakłopotanie wprawiło mnie w dobry nastrój. Zamieniliśmy ze sobą kilka zdań. Miałem pewność, iż z tamtej strony telefonicznego przewodu znajduje się młoda i inteligentna Pani. Wystarczyło kilka wypowiedzianych przez nią zdań, by o tym się przekonać. Pożegnaliśmy się bardzo przyjaźnie i życzliwie. Dowiedziałem się na pożegnanie, że mojej tajemniczej rozmówczyni jest na imię Lula. Jak się nazywa i gdzie mieszka, nie chciała mi powiedzieć. W trakcie rozmowy udało mi się wyciągnąć z niej, że widziała mnie na stadionie w Belgii, gdy biłem rekord światowy na 3 km. Od tej pory dość często miałem od niej telefony, lecz do dnia dzisiejszego nie mogłem się dowiedzieć, kto zacz i jak się nazywa. Wiem jedno, że w tym okresie kiedy byłem w Belgii ona również tam przebywała. W jakiś czas otrzymałem od niej list z omówieniem szczegółowym co ją skłoniło, aby do mnie zadzwonić. Później dość często rozmawiałem z nią przez telefon i otrzymywałem listy, i to wszystko.

Na moje prośby, żeby się zechciała pokazać była nieczuła. Zawsze się wykręcała tłumacząc, że jest w takich warunkach i pod taką kuratelą, że nie będzie mogła tego zrobić. Później ta jednostronna znajomość telefoniczna czy listowna stała się coraz rzadsza, aż wreszcie zupełnie ustała. Jednakże wspomnienia nieznanej i nigdy niewidzianej panny Luli jest dla mnie pewnego stopnia dokumentem własnego romantyzmu z tamtych dni bezpośrednio poprzedzających tragiczny finał mojej kariery sportowy.

Wśród przeglądanej starej korespondencji wpadały mi często listy panny S. Widomy dowód, iż panna Lula gdzieś istnieje i być może również czasami wraca wspomnieniami do tych czasów...

Historia powtarza się, wszystko w życiu ludzkim powtarza się. Kto wie być może wówczas, gdy na stadionach znów przemierzać będę klasyczne dystanse walcząc o palmę pierwszeństwa panna Lula S. odezwie się czy napisze. Ludzie powracają wraz ze sławą, teraz to już ja o tym dobrze wiem, tego mnie nauczyło życie. W każdym razie panna Lula S. i ja — nie znamy się. Ona mnie widziała na bieżni, ja mam od niej tylko fotografię, którą mi w liście przysłała... Może kiedyś wyrównamy ten rachunek z panną Lulą, do zobaczenia!

(D. c. n.)

W pełni zasłużone zwycięstwo Legii

Wisła przegrywa na stadionie W.P. 1:4 [0:1]

Legia — Wisła 4:1 (1:0). Bramki dla Legii strzelili: Szaflarski, Mordarski, Waśko i Cyganik, dla Wisły honorowy punkt zdobył Gracz. Stosunek rogów 8:6 dla Legii.

Wisła: Jurowicz, Filek, Flanck, Wapiennik II, Wapiennik I, Snopkowski; Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Karzyńaki.

Legia: Skromny, Waksman, Serafin, Waśko, Szczurek, Milczanowski, Mordarski, Szaflarski, Oprych, Górski, Cyganik.

Sędzia główny Długosz (Wrocław), sędziowie boczni: Aleksandrowicz i Buśkiewicz (Warszawa). Widzów około 15.000.

Nikt chyba przed meczem nie przewidywał tak wysokiego i zasłużonego zwycięstwa drużyny wojskowych. Liczono się z sukcesem, ale nie było takiego proroka, któryby przypuszczał, że Wisła odjedzie do Krakowa aż z taką porcją bramek. Tymczasem Legia zagrała doskonale we wszystkich formacjach, była od Wisły szybszą, zawodnicy jej mieli lepszy start do piłki, większą ruchliwość, ambicję i lepsze zrozumienie systemu „WM", nic więc dziwnego, że wojskowi zdobyli dwa dalsze punkty ligowe w sposób nie podlegający żadnej krytyce.

Mowa tu oczywiście o zespole, nie można bowiem powiedzieć tego samego o wszystkich bez wyjątku zawodnikach. W zespole wojskowych są jeszcze pewne luki, jak przede wszystkim Cyganik i Szaflarski w ataku i Waksman w obronie. Wymieniona trójka jest znacznie słabsza od reszty kolegów.

Zwycięstwo nad Wisłą jest w głównej mierze zasługą linii pomocy Legii. Szczurek spełniał doskonale funkcje trzeciego obrońcy i zawstydzał swych dwu kolegów długością wykopów. Waśko i Milczanowski nie tylko umiejętnie paraliżowali napad Wisły, ale zawsze nadążali za swym napadem i zasilali go podaniami. Daleki szczur Waśki, z którego padła trzecia bramka dla Legii, jest dowodem, że mały pomocnik potrafi być groźnym dla każdego bramkarza.

W obronie wojskowych Serafin był znacznie lepszy od Waksmana, bijąc go zarówno pod względem wykopu, jak i ustawiania się. Skromny był mniej zatrudniony niż Jurowicz, ale pokazał dobrą formę.

Napad Legii pracował dobrze w polu a pod bramką wykazywał dużą energię i zdecydowanie. Oprych wysunięty do przodu, potrafił, mimo czułej opieki Wapiennika I, wyrwać się parę razy i był zawsze groźnym przeciwnikiem dla Jurowicza. Nie można przy tym zapominać, że dwie bramki padły z wypracowania środkowego napastnika Legii. Ze skrzydłowych lepszy był Mordarski, mający duży ciąg na bramkę. Z łączników Górski lepszy od Szaflarskiego, chociaż ten ostatni zademonstrował kilka wspaniałych voleyów z pełnego biegu.

Wisła na tle Legii wypadła słabo. Krakowianie byli wolniejsi, nie mieli zrywów i nawet po doprowadzeniu do stanu 1:2 nie zdobyli się na krótki choćby okres przewagi. Brak Legutki odbił się prawdopodobnie na wyniku, chociaż przypuszczamy, że i z nim Wisła zeszłaby z boiska pokonana.

Jurowicz w bramce zadowolił, chociaż puszczenie strzału Waśki jest jego niewątpliwym błędem. Pozostałe jednak bramki były nie do obrony.

Obrona Wisły nie pokazała nic nadzwyczajnego. Wydaje się, że zarówno Flanek jak i Filek dalecy są od normalnej formy. Pomoc pracowita, ale zbyt wolna na szybkich napastników Legii. Najlepszy może Wapiennik I, który umiejętnie krył Oprycha.

Napad Wiślaków wygląda smętnie. Czołowy atut — Gracz, zdradzający już od dłuższego czasu spadek formy, nie pokazał nic specjalnego i poza zdobytą bramką i paru ładnymi podaniami był niewidoczny. Kohut był mało widoczny. Obaj skrzydłowi słabi, a Rupa również w niczym nie zaimponował.

Gra rozpoczyna się nerwowo i początkowe minuty to typowa walka o punkty. Oba zespoły dokładnie kryją i na boisku biegają i spacerują „czule" pilnujące się parki. Legia gra dołem i szybciej zdobywa teren, jednak gra jest otwarta. Około 15-ej min. Wisła zdobywa pewną przewagę w polu i często przesiaduje pod bramką Legii. Jednak Skromny i Szczurek rozbijają wszelkie zakusy napastników krakowskich. Okres przewagi Wisły trwa jednak krótko. Legia wyrównuje grę i stopniowo sama zdobywa przewagę. W 29 m. róg bity przez Cyganika zmienia Szaflarski w bramkę i Legia prowadzi 1:0.

Do przerwy wojskowi mają jeszcze parę okazji do zdobycia bramki, ale murowane sytuacje marnują Oprych i Górski.

Po pauzie obraz gry zmienia się na korzyść. Akcje nabierają tempa i przewaga Legii staje się zdecydowana. W 3 m. wypad Oprycha wywabia z bramki Jurowicza, który ratuje wybiegiem, odbijając piłkę w pole. Przejmuje ją jednak Mordarski i wykorzystując błąd Jurowicza, który zamiast wrócić do bramki puścił się w pogoń za piłką, strzela drugiego gola. 2:0.

Szybki kontratak Wisły kończy się rogiem bitym przez Cisowskiego. Piłkę bierze na głowę Gracz i mimo interwencji Skromnego poprawia wynik na 1:2.

Strata bramki nie peszy wojskowych, którzy nadal nacierają. W 16 m. Oprych podaje do tyłu, piłkę otrzymuje Waśko i dalekim „szczurem" wali na bramkę. Jurowicz robinsonuje zbyt późno i piłka przechodzi pod nim. Stan 3:1.

W 25 m. sędzia dyktuje rzut karny przeciw Wiśle. Flanek leżąc na ziemi popchnął piłkę ręką. Egzekutorem jest Cyganik, który ostrym strzałem ustala wynik na 4:1.

W 3 min. później drugi karny, tym razem za rękę pomocnika Wisły Snopkowskiego. Amatorem strzelania jest Waśko. Strzela mocno, ale... w słupek. Piłka idzie w pole, drugi strzał Waśki, poprzeczka, trzeci strzał i wreszcie goal, ale sędzia zupełnie słusznie nie uznaje bramki, gdyż egzekutorowi nie wolno dotknąć drugi raz piłki, o ile nie dotknie jej inny gracz.

Jeszcze parę groźnych ataków Legii, ładny strzał Szaflarskiego i gwizdek sędziego kończy zawody.

Nowy system sędziowania zdał w meczu warszawskim egzamin. Zarówno sędzia główny, jak i boczni wypełnili doskonale swe zadania. Całe szczęście, że p. Długosz był w dobrej kondycji fizycznej i mógł nadążać za grą. Po meczu był jednak tak samo wypompowany jak i zawodnicy. (gw)

Skład Krakowa

na mecz z Warszawą

KRAKÓW 2.5 (Tel. wł.). Kapitan związkowy KOZPN, mgr Zastawniak, ustalił następujący skład reprezentacji Krakowa na czwartkowe zawody o puchar Kałuży z Warszawą: bramka — Jurowicz (Wisła), rezerwa — Bębenek (Wieczysta), obrona Flanek (Wisła), Barwiński (Tarnovia), pomoc — Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II (Cracovia), atak: Cisowski, Gracz (Wisła), Nowak (Garbarnia), Kohut (Wisła), Kawula (Wieczysta).

Zawody Warszawa — Kraków odbędą się na boisku Garbarni. Początek o godzinie 15.30.

Jako przedmecz odbędzie się spotkanie juniorów okręgu, celem wyłonienia reprezentacji juniorów Krakowa na zawody międzynarodowe w dniu 12 czerwca w Krakowie z reprezentacją Śląskiej Żupy Footbalowej (Morawska Ostrawa).

Drugi garnitur Krakowa rozegra w dn. 6 maja zawody międzyokręgowe Kraków Opole w Opolu. Reprezentacja Krakowa II wystąpi w składzie: Jakubik (Garbarnia), rezerwa — Piekło (Zwierzyniecki), obrona Flick I (Wisła), Glimas (Cr.,) pomoc — Wapiennik I (Wisła), Dycjan (Cr.), Wapiennik II (Wisła), atak — Różankowski II (Cr.), Kolin (Dębcki),. Załorski (Chełmek), Foryszewski (Garb.), Mamoń (Wisła), rezerwa — Łaska (Chełmek), Górecki (Garbarnia).

Garbarnia w kameleonowej formie

uzyskuje szczęśliwy remis z ŁKS-em

KRAKÓW, 2. 5. (Tel. wł.) *Garbarnia — ŁKS 0:0.*

ŁKS: Surzyński, Włodarczyk, Łuć Z., Łuć T., Karolak, Pietrzak, Hogendorf, Baran, Janeczek, Łęcz, Kopera.

Garbarnia: Jakubik, Rakoczy, Tyranowski, Górecki, Bieniek, Kaliciński, Parpan II, Solek, Nowak, Foryszewski, Ignaczak.

Garbarnia wykazuje iście kameleonową formę. Po wielkim sukcesie odniesionym nad mistrzem Polski, Wartą, w Poznaniu, ledwie ratuje jeden punkt na własnym boisku z ŁKS-em. Wynik 0:0 nie odzwierciedla absolutnie właściwego przebiegu zawodów. 80 procent z gry miał ŁKS, który zagrał z niesłychaną pasją, ofiarnością i ambicją. Płynną, spokojną grą łodzianie zdobyli publiczność krakowską, która nie tylko dopingowała gości przed pauzą, lecz szczerze życzyła zwycięstwa, rozczarowana nie słabą, lecz wręcz beznadziejną grą Garbarni.

ŁKS zagrał istotnie pięknie optycznie, lecz płynnym akcjom ataku łódzkiego brak było końcówki, tj. celnych strzałów. Ten mankament zadecydował, że ŁKS wyniósł tylko jeden punkt z Krakowa. ŁKS nie miał słabych punktów w drużynie.

CIĄGŁE ATAKI ŁKS-u

Atak miał ustawiczny ciąg na bramkę, niepokoił raz po raz Jakubika, który znów grał za całą Garbarnię i uratował ją od niechybnej przegranej. — Zwłaszcza groźna była lewa strona ataku ŁKS — Hogendorf, Baran, przyczym ten ostatni zadziwiał nie tylko dużą ruchliwością, ale i nagłymi strzałami. Janeczek dobrze kierował atakiem, Łęcz dobrze uzupełniał Barana, najsłabszy może był Kopera. Zasługą Karolaka było zupełne unieszkodliwienie Nowaka. Włodarczyk wkraczał zdecydowanie w akcję i nie dopuszczał do strzałów napastników Garbarni. Surzyński nie mógł wykazać swej formy, wobec prawie kompletnego braku strzałów na bramkę. — Dopiero pod koniec zawodów wyjaśnił kilka niebezpiecznych sytuacji. ŁKS jako całość górował zgraniem, wygrywał wszystkie niemal pojedynki o piłki, gdyż łodzianie byli szybsi w starcie do piłki i ambitniejsi w grze.

Na tle dobrze, lecz pechowo grającego ŁKS-u, Garbarnia wypadła gorzej niż blado. Garbarnia za ciężko posuwała się na boisku, do tego nadużywała siły fizycznej. Kopnięcie bez piłki Włodarczyka przez Ignaczaka po pauzie — wywołało słuszny odruch oburzenia na widowni. Zbyt ostro grającym był również Rakoczy.

W Garbarni zawiedli właściwie wszyscy po kolei, za wyjątkiem Jakubika w bramce. Największy żal miano do Foryszewskiego, który nie wykorzystał w 12 minucie rzutu karnego, podyktowanego zresztą niezbyt słusznie za rękę na polu karnym. Podobna sytuacja w 31 min. na polu karnym uszła jakoś uwagi sędziego, p. Dudy z Katowic, który swoimi rozstrzygnięciami lekko faworyzował gospodarzy.

GROŹNE MOMENTY

Z przebiegu zawodów podajemy ciekawsze momenty. W 16 min. groźny strzał Hogendorfa przechodzi tuż ponad bramką. W 28 min. Jakubik zbiera oklaski za obronę niebezpiecznego strzału tegoż Hogendorfa. 32 i 33 minuta — to serie ataków ŁKS, jednak bez wykończenia strzałowego. 36 min. bombę Barana Jakubik wybija na korner. Po pauzie gra toczy się cały czas na połowie Garbarni, za wyjątkiem kilku ostatnich minut. W 11 min. Janeczek strzela z kilku kroków na out. W 22 min. Jakubik broni w bardzo niebezpiecznej sytuacji. W dwie minuty później znów Jakubik końcem palców wybija piłkę na róg, a po kornerze piłka odbita od słupka dostaje się w ręce Jakubika. W 27 min. następują dwa groźne momenty pod bramką ŁKS — wyjaśnia Karolak i Surzyński. W 33 minucie strzał Barana po kornerze przechodzi tuż pod poprzeczką. W ostatnich 5 min. gry Garbarnia nie wykorzystuje dwu dogodnych sytuacji podbramkowych. Widzów około 6.000.

Niełatwe zwycięstwo Cracovii

skromne zwycięstwo nad Widzewem 2:1 [1:1]

ŁÓDŹ 2.5 (Tel. wł.). Cracovia — Widzew 2:1 (1:1). Bramki dla krakowian zdobyli: Poświat i Różankowski II, dla Widzewa — Cichocki. Sędziował p. Nalepa z Opola. Widzów ok. 7 tys.

To był dziwny mecz. Krakowianie przewyższali Widzew zdecydowanie pod względem technicznym, składniej kombinowali, byli szybsi, a jednak niebezpieczniejszą drużyną okazali się łodzianie. Widzew stwarzał pod bramką gości mnóstwo dogodnych dla siebie sytuacji, z których najmniej 50 procent winno zakończyć się zdobyciem bramki.

Napad Cracovii kierowany przez Jabłońskiego II wikłał się w kombinacjach, w których nikt nie potrafił kończyć strzałem. Dycjan był dość słabym następcą Bobuli. Z pomocy górował oczywiście Parpan, który przez 70 min. stanowił jako trzeci obrońca zaporę niemożliwą do sforsowania. W ostatnim kwadransie Parpan objął rolę kierownika ofensywy i od tego momentu akcje gości stały się bardziej zdecydowane. Zasługą krakowskiego wielkoluda jest również zdobycie zwycięskiej bramki. On to egzekwował z odległości 30 m rzut wolny, zamieniony w zamieszaniu podbramkowym na zwycięski. Jabłoński I dość skutecznie zakrył lewą stronę napadu Widzewa, niepotrzebnie jednak popisywał się drobnymi faulami. Widzew jest już dostatecznie znany ze słabego przygotowania technicznego. Jedynym jasnym punktem był kierownik napadu Cichocki. On jeden nie ustępował swą grą krakowianom, wykazując nieprzeciętny talent. Osobistym nieszczęściem tego chłopca jest jednak to, iż w całym kwintecie ofensywnym nie ma on ani jednego partnera, z którym mógłby przeprowadzać akcje.

O ile zadowoliły formacje defensywne — atak zawiódł kompletnie.

Kilkakrotnie łodzianie marnują świetne okazje i dopiero w 21 min. Cichocki głową przedłuża obok wybiegającego bramkarza podanie Słabego. Krakowianie reklamują rękę, którą rzekomo Cichocki pomógł sobie przy strzale, ale sędzia decyzji nie zmienia. Targi pod kierownictwem obu braci Jabłońskich trwają ok. 5 min., w czasie których goście domagali się również od sędziów autowych, aby stwierdzili rękę. Oczywiście nie odnosi to skutku. Wyrównanie pada dość nieoczekiwanie w 38 min., kiedy to Poświat zamienił rzut rożny główką na bramkę. W 40 min. Szymczak wybiegając do piłki, zderza się z Fornalczykiem i odnosi kontuzję, w wyniku której zmienia go na bramce Rybicki.

Po przerwie łodzianie nadal są w ofensywie, ale nie udało im się zmienić wyniku. W 24 min. Parpan wybija głową w linii bramkowej pewny zdawało by się strzał Konarskiego. W następnej minucie krakowianie uzyskują dwa rzuty rożne. Parpan przechodzi do ataku i od tej chwili zaznacza się przewaga Cracovii. W 30 min. poprzeczka ratuje Widzew od utraty bramki, ale dosłownie w ostatnich sekundach gry Parpan bije rzut wolny, który w zamieszaniu podbramkowym Różankowski II zamienia na zwycięski gol.

Fałszywa strategia ZZK

dała zwycięstwo AKS-owi 2:1 (0:1)

POZNAŃ, 2. 5. (Tel. wł.) — AKS Chorzów — ZZK Poznań 2:1 (0:1). — Bramka dla AKS zdobyli: Kulik i Muskała po jednej, dla ZZK Wiśniewski.

AKS: Mrugała, (Major); Janduda, Durniok; Gajdzik, Andrzejewski, Wieczorek; Barański, Pytel, Spodzieja, Muskała, Kulik.

ZZK: Gołębiowski, (Tomiak); Anioła II, Sobkowiak; Matuszak, Tarka, Słoma, Wojciechowski I, Wiśniewski, Wojciechowski II, Anioła I, Polka.

Jak można przegrać mecz przez fałszywe pociągnięcia kierownictwa o tym przekonał się zespół ZZK w niedzielę. Wystawienie lewego obrońcę Wojciechowskiego na lewe skrzydło i Aniołę II do obrony kosztowało dwa punkty. Fatalne błędy Anioły II spowodowały utratę 2 bramek, a Wojciechowski I w ataku nic nie pokazał, w dodatku przestrzelił kilka murowanych pozycji.

W ogóle atak miejscowych bez kontuzjowanego Białasa nie istniał. Grano zbyt indywidualnie, a jeżeli zdobyto już pozycję strzałową, to niestety została ona zmarnowana. Do przerwy ZZK mógł rozstrzygnąć spotkanie w wyższym stosunku i nie wiadomo jaki byłby wtedy ostateczny wynik.

Po zmianie stron chorzowianie opanowali sytuację, przesiadywali dłuższymi okresami pod bramką ZZK, gdzie jedynie Tarka był dla nich murem nie do przebycia, lecz w końcu i ten gracz się zmęczył. Dwa fatalne błędy, jak już wyżej wspomniałem, Anioły II, kosztowały ZZK dwa punkty.

Początek meczu nosi charakter gry otwartej. Akcje się szybko zmieniają. — Powoli jednak do głosu dochodzi drużyna miejscowych. Niestety w 21 min. Wojciechowski I nie trafia z 5 metrów do pustej bramki, a kilka minut później Anioła I przenosi z najdogodniejszej pozycji wysoko ponad poprzeczkę. W 26 min. Anioła zderza się z Mrugałą. Tego ostatniego znoszą z boiska, a po meczu karetka pogotowia zabiera go do szpitala, gdyż prawdopodobnie doznał złamania żeber.

W 31 min. Anioła I, będąc sam na sam z bramkarzem, po raz wtóry przenosi. Gra wyrównuje się. Dopiero w 44 min. pada pierwsza, przypadkowa bramka dla ZZK. Janduda, wybijając piłkę w pole, trafia w Wiśniewskiego, który skierowuje piłkę obok wybiegającego Majora do bramki.

Po zmianie stron AKS zaczyna grać przyziemnie i zdobywa przewagę. Atak za atakiem sunie na bramkę miejscowych, lecz Tarka zawsze w porę skutecznie wkracza. Pomoc chorzowian dwoi się i troi. Wreszcie w 20 min. pada wyrównanie. Piłkę otrzymuje wszędobylski Muskała, oddaje ją do Kulika, który strzałem nie do obrony zdobywa upragnione wyrównanie. AKS zwiększa tempo i 27 min. Spodzieja przechodzi Aniołę II, podaje do Muskały, który główką zdobywa drugą i ostatnią bramkę dnia. Sędzia Żmudziński z Bydgoszczy prowadził zawody bardzo sprawnie.

Ruch-Tarnovia 4:2

Chorzowianie w słabej formie

KATOWICE 2.5 (Tel. wł.). Tarnovia: Dwurażny (Rychlicki), Barwiński, Kirych, Kapustka, Kozioł, Roik II, Roik I, Roik III, Kromski, Streit, Binek.

Ruch: Brom (Wyrobek), Olcha, Giebur, Bomba, Bartyla, Suszczyk, Kubicki, Cebula, Alszer, Cieślik, Przecherka.

Chorzowianie zagrali słabo szczególnie w linii ataku, w której jedynie Kubicki i Przecherka grali na poziomie. Alszer — grający z ręką w gipsie, wyraźnie się oszczędzał. Cieślik, mimo pięknie strzelonej bramki, zagrał jeden ze słabszych swych meczów. Obydwie formacje obronne nie dopisywały. Bardzo blado wypadli Suszczyk i Bartyla, a obrońcy taktycznie grali fatalnie. Cała drużyna robiła wrażenie przemęczonej i ustępowała wyraźnie tarnowianom pod względem szybkości i kondycji.

Tarnovię cechowała duża ambicja. Doskonale zagrali: Dwurażny, Barwiński, Kozioł, a w ataku szybki, niebezpieczny strzelec Streit oraz debiutant Kremski.

Spotkanie rozegrane na boisku Kresów zgromadziło ponad 10.000 widzów. Ruch grający ze słońcem i wiatrem z miejsca przejął inicjatywę i już w 8 min. uzyskał prowadzenie ze strzału Kubickiego. Bramka padła z wyraźnego spalonego i sędzia uznał ją po kilkuminutowych targach z reklamującym sędzią liniowym i graczami Tarnovii. Po tym incydencie gra zaostrza się, tocząc się dalej z wyraźną przewagą Chorzowian. Tarnovia atakuje jedynie wypadami, które ze względu na ich szybkość i dobrą dyspozycję strzałową napastników, są jednak zawsze b. groźne. Jeden z nich przynosi wyrównanie, kiedy Streit w 17 min. pięknie strzela „szczurem" w róg po ładnym zagraniu Kremskiego.

Ruch atakuje dalej lecz cały szereg groźnych strzałów Cieślika, Kubickiego i Przecherki, wyłapuje Dwurażny, wzgl. mijają one bramkę.

Po przerwie Ruch nadal znajduje się w ofenzywie, a Tarnovia stosuje taktykę defenzywną i gra toczy się stale na jej połowie. Nieoczekiwanie w 10 min. Kremski podciąga solo i strzela obok bezradnego Broma.

Tarnovia cofa teraz 3 napastników do tyłu i przy akompaniamencie gwizdów zaczyna grać na czas.

Chorzowianie nie dają jednak za wygraną. Po szeregu niewykorzystanych okazji Cieślik w 61 min. wspaniale strzela z 18 metrów w lewy górny róg. Od tej chwili ataki chorzowian stają się składniejsze i Tarnovia nie istnieje już na boisku, broniąc się tylko rozpaczliwym wykopywaniem piłki poza boisko. Nie uchroniło ich to jednak od bramki, którą z zamieszania, po błędzie obrony strzela Cebula w 78 min. Przecherka ustala ostateczny wynik na 4:2, strzelając z najbliższej odległości głową, z podania Kubickiego.

MKS Agrykola rozpoczął działalność

W Parku Szkolnym co dzień dziesiątki ćwiczącej młodzieży. Coraz więcej wśród ćwiczących pomarańczowych koszulek Międz. Kl. Sport. Agrykola. Bo MKS z dniem 15 kwietnia br. wyszedł ze sal i rozpoczął treningi na boisku. Kierownictwo poszczególnych sekcji objęli: p. n. — prof. J. Ciszewski, lekka-atl. — inż. Z. Paruszewski, pływanie — prof. M. Malinowska — piłka ręczna, prof. Z. Orłowicz. Treningi obejmują 125 dziewcząt i 150 chłopców.

Warta wywiozła 2 pkt. z Rybnika

RYBNIK, 2.5. (tel. wł.). **Warta — Rymer 3:2 (3:1).** W pierwszej połowie gry zespół Warty górował nad drużyną gospodarzy i już w 2 min. zdobył prowadzenie ze strzału Skrzypniaka. W 10 min., wykorzystując sytuację podbramkową Gendera strzela drugą bramkę, a w 42 min. ten sam gracz zdobywa trzeciego gola dla swych barw. Rymer w 30 min. ze strzału Pierchały uzyskuje punkt honorowy. Po przerwie Rymer z całym poświęceniem stara się zdobyć dalsze punkty i w 16 min. ze strzału Motyki zdobywa drugą bramkę.

Sędziowie piłkarscy kształcili się w Koszęcinie

W ubiegłym tygodniu odbył się w Koszęcinie kurs unifikacyjny sędziów piłkarskich. Zgromadził on ponad stu sędziów klasy państwowej i międzyokręgowej oraz wszystkich referentów wyszkoleniowych okręgów.

Celem kursu było zapoznanie sędziów z najnowszymi prądami oraz metodami, z jakimi zapoznał się p. Bergtal na międzynar. kursie w Londynie.

Przedyskutowano wszystkie problemy i ustalono nowe zasady. Próbkę sędziowania wedle tej metody mieliśmy na meczu Legia — Wisła. Wydała ona b. dobre owoce.

Albania-Rumunia 1:0

BUKARESZT, 2.5 (Tel. wł.). W meczu wchodzącym w skład Igrzysk Bałkańskich Albania pokonała niespodziewanie Rumunię 1:0.

Polonie podzieliły się punktami

po ostrej bezpardonowej walce

BYTOM 2.5 (Tel. wł.) Polonia (W-wa) — Polonia (Byt.) 1:1 (0:1). Po ostrej, chwilami bezpardonowej walce, dwie ligowe Polonie podzieliły się punktami. Goście winni ten remis uważać za sukces jako, że nie wykazują budującej formy, a punkt uszczknięty na obcym i gorącym terenie to poważne wzmocnienie punktowego dorobku.

O grze obu drużyn nie można powiedzieć nic pozytywnego poza tym jedynie, że była za szybka i utrzymana w wielkim tempie od początku do końca. Obie drużyny miały okres niewielkiej przewagi i obie wykazały te same mniej więcej braki a przede wszystkim brak konceptu w linii napadu.

W drużynie bytomskiej jedynym konstruktywnym graczem był Kulawik, który jednakże nie długo grał w ataku, bo musiał zatykać luki powstałe w defenzywie na skutek ostrej, koszącej gry czarnych koszul. Sędzia Chruściński z Krakowa musiał nieustannie interweniować, toteż gwizdków było co niemiara.

Świcerz do tego stopnia poczynał sobie brutalnie, że został usunięty z boiska na krótko przed końcem gry. Pierwszą bramkę strzeliła Polonia bytomska z wypracowania Kulawika, którego piękny strzał umiejętnie dobił Pochopin. Wyrównanie padło po przerwie z przeboju Wolcsza. Bytomiacy przez znaczną część meczu grali w 10. Widzów 10 tys.

Piłka ręczna na Igrzyskach Bałkańskich

W czerwcu odbędą się w ramach Igrzysk Bałkańskich rozgrywki w piłce koszykowej męskiej i kobiecej (w Sofii od 23 — 30) oraz w szczypiorniaku (w Budapeszcie od 15 — 30).

PZPR wyznaczył 18 koszykarzy, 17 koszykarek i 16 zawodników do szczypiorniaka na obóz, który odbędzie się w dniach 12 — 20 czerwca w Warszawie. Obóz szczypiorniaka odbędzie się ewentualnie na Śląsku.

Wszyscy wyznaczeni zawodnicy mają obowiązek przeprowadzać systematyczny trening we własnych klubach aż do chwili powołania na obóz.

Wspaniałe zwycięstwo Polski

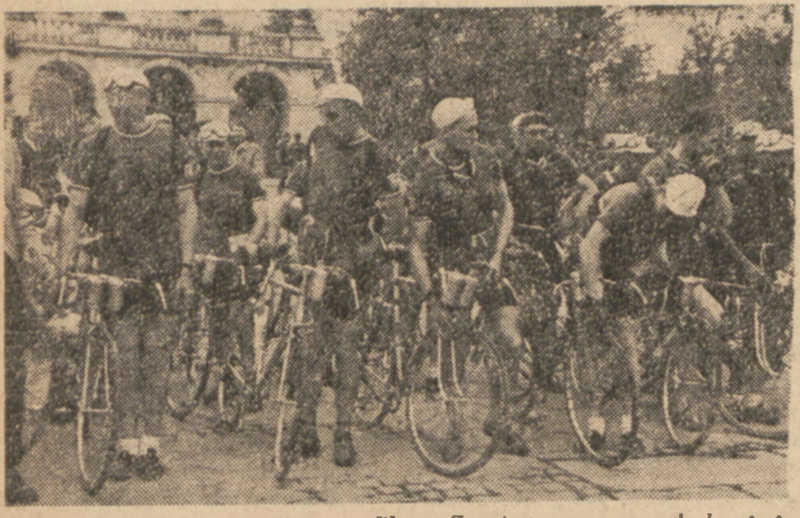
w etapie kolarskim Łódź—Wrocław

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

pomyślano o pogoni. W pierwszą godzinę zawodnicy przebyli 30 km.

Strainowi starczyło sił tylko na 15 km. samotnej jazdy. W Orchowie dogonili go Siemiński i Rzeźnicki. 45 km. przebyła czołówka w półtorej godziny. Tempo znów słabnie i Węgrzy,

PRZED STARTEM HONOROWYM



Kolarze czechosłowaccy oczekują na Placu Zwycięstwa na sygnał do startu. Sygnałem było przecięcie wstęgi przez ambasadora CSR w Warszawie — Hejreta

którzy nie uczestniczyli w pogoni, znów doszli czoło na 7 km. przed Sieradzem.

W Sieradzu rozpoczyna się najgorszy odcinek trasy i wspaniała walka Polaków o zwycięstwo.

SIEMIŃSKI ZACZYNA

Prowadzi chwilowo Wójcik, ale Siemiński, przeznaczony do pierwszych ataków, rozpoczyna serię i liczna dotąd grupa ulega rozbiciu. Notujemy pierwsze defekty, które również przyczyniają się do rozsypki. Kolarze jadą w tumanach kurzu i nie można nic zobaczyć. Dopiero w Lututowie (108 km.) przepuszczamy przed sobą kolarzy. Siemiński ma przewagę 72 sek. — 108 km. przejechał w 3 i pół godziny. W grupie, jadącej w dużej odległości za Siemińskim, znajdują się na czele Pietraszewski, a dalej: Czyż, Rzeźnicki, Napierąła i Wójcik.

Za Lututowem znów następuje seria defektów. Czesi — Powlas, Kowanda i Feidl odpadają do tyłu. Stolarczyk łamie nosek. Tempo słabnie. Czołowa grupa zwiększa się. Siemiński zostaje dogoniony, ofiary gum dochodzą do czołówki. Siemiński znów próbuje ucieczki, ale nie udaje się. Znów seria defektów Węgier — Patafy, Czech — Cybula, łapią gumy, Weselemu spada łańcuch, pierwszy raz przebija gumę Napierała.

W Wieruszowie Wesely próbuje gonić czołówkę po chodniku. Za Wieruszowem zmienia maszynę, ale i na niej nie może nic zdziałać.

Dwie grupy po 10 osób w odstępie 200 mtr. ciągną naprzód. Cztery godziny — 125 km. Do Kępna na punkt odżywczy wjeżdża pierwsza grupa w składzie 14 osób. Za Kępnem mdleje Bohdan przy upadku łamie kierownik. Czołowa grupa obejmuje teraz ośmiu kolarzy. Odpada z niej Węgier Prehel, a w Sycowie Warga. 153 km przejechano w 5 godz. W czołówce jadą: Siemiński, Pietraszewski, Rzeźnicki, Wójcik i Czyż. Czech — Cybula i Jugosłowianin — Prosinek.

KRAKSA POLAKÓW

Przed Oleśnicą następuje niespodziewanie wypadek, którego ofiarami padają Pietraszewski i Siemiński, zderzywszy się ze sobą. Siemiński podnosi się z trudem i siada na maszynę, ale Pietraszewski ze względu na złamane koło musi poczekać na pomoc. Polacy jednak dyktują tempo wyścigu i oddalają się coraz bardziej od rywali. Jedynie Cybula i Prosinek jadą razem z Polakami.

Na kilka kilometrów przed metą wspaniale dochodzi Napierała i rozpoczyna końcową rozgrywkę. Miarowo zbliża się również i Pietraszewski. Odpada natomiast z czołówki zmęczony Siemiński.

PECH WÓJCIKA

Na stadion wjeżdżają zawodnicy w minimalnych odstępach, przy czym entuzjastycznie witany jest pierwszy Wójcik. Już po wjeździe na bieżnię następuje jednak wypadek i Prosinek dochodzi do mety pierwszy. Na drugim miejscu Rzeźnicki, Czyż, Wójcik, któremu udało się jeszcze wyprzedzić Loos'a, za nimi Napierała i kończący wyścig na piechotę — Pietraszewski.

W 5 minut później wjechał na metę jeden z bohaterów — Siemiński. Znów trzeba długo czekać na następnych zawodników, wśród których nie brak Polaków. Kolarze, uchodzący u nas za słabeuszów, walczą dzielnie z uznawanymi jeszcze wczoraj za wielkości — Czechami.

I-SZY ETAP

WROCŁAW, 2. 5. (Tel. wł.) Pierwszy etap wyścigu Warszawa — Praga mogli wygrać Polacy, gdyby zastosowali inną taktykę, ale choć przez kilka tygodni starano się w naszych kolarzy wpoić zasady jazdy drużynowej, nie wyrzekli się egoistycznych występów na całej trasie i na ostatnich pięciu kilometrach przed Łodzią przegrali w sobotę pierwszy etap tak indywidualnie, jak i drużynowo. Możnaby usprawiedliwić porażkę pechem, który prześladował Rzeźnickiego, Pietraszewskiego i Napierałę, ale byłoby to raczej ukrywanie własnych błędów. Na kilka kilometrów przed metą w Łodzi Polacy jechali na czele i w zwartej grupie. Zajmowali najlepsze pozycje do ucieczek. Próby takie likwidowane jednak były w zarodku przez współpartnerów, a nie przez rywali, którzy zorientowali się szybko w sytuacji i wygrali.

Nie chcemy bynajmniej umniejszać wartości piątego miejsca, zdobytego przez Kuderta, nie możemy też mieć pretensji do Rzeźnickiego, że miał defekt. Źle taktycznie rozegrana przez Polaków końcówka zapewniła w I-szym etapie Warszawa — Łódź zwycięstwo indywidualne Weselemu, a Czechosłowacji i Jugosławii prowadzenie ex equo w klasyfikacji drużynowej z półminutową przewagą nad Polską. Jugosłowianie kilkakrotnie chcieli wprowadzić ożywienie w monotonny wyścig. Kilka prób ucieczek Jugosłowian, zwróciło na nich uwagę już po przejechaniu jednej czwartej etapu. Czesi jechali bardzo swobodnie. Ich faworyt Wesely, niczego jednak nie ryzykował i jechał spokojnie w ogonie kilkudziesięcio osobowej grupy. Przystąpił do ataku dopiero w najodpowiedniejszym momencie. Zapewniło mu to żółtą koszulkę leadera, której nie będzie zapewne chciał oddać aż do Pragi.

Dziwną taktykę stosowali Węgrzy. — Tuż po starcie zajęli miejsca końcowe, 100 metrów za liczną grupą, nie oglądali się na nikogo, kręcąc własnym tempem. Te 20 nóg, poruszanych równomiernie, jak za pociągnięciem sznurka, wzbudzało początkowo obawy, ale później wyszło na jaw, że Węgrzy nie będą tak groźni, jak przypuszczano.

Rumuni i Bułgarzy nie pokazali nic nadzwyczajnego, choć tempo wyścigu było bardzo słabe (przeciętna ok. 32 km/godz.). Czyżby badali swych rywali? Przekonamy się o tym na następnym etapie.

START BYŁ OSTRY

Na starcie wyścigu, który nastąpił w sobotę 1 maja u wylotu ul. Opaczewskiej o godz. 10.30, znalazło się 67 zawodników. Czterech zgłosili dodatkowo Czesi w ostatniej chwili.

Ostry start. Próba zajęcia dogodnych pozycji. Na Okęciu jednak musiano się zatrzymać na przejeździe, gdyż towarówka wyjechała z Warszawy trochę wcześniej. Nowy start. Tylko Węgrzy zostają w tyle. Za Nadarzynem łapie gumę Poklicki. Na czoło próbują wyjść Czech i Jugosłowianin. Zwiększenie tempa powoduje coraz większą odległość Węgrów od czoła. Po godzinie Węgrzy jechali w odstępie 500 m za czołem. Tempo 33 km/godz.

Przed Mszczonowem na pierwszych wzniesieniach urywają się dwaj Jugosłowianie, ale tuż za Mszczonowem dochodzą ich wszyscy. 100 m przewagi nie było wcale trudne do odrobienia. Zaczyna padać deszcz, nawalają gumy. — Pierwszy z Polaków zatrzymuje się Piegacz. W okolicach Rawy wyrywa się Siemiński, ale zryw jest przedwczesny. 75 km — 2 godz. 20 min.

PRZEGRUPOWANIA

W czołówce następują ciągłe przegrupowania, nie mające jednak żadnego znaczenia. Słabe tempo czoła pozwala ofiarom wypadków i defektów dochodzić szybko do zwartej grupy. 100 km mijają zawodnicy w 3 godz. 12 min.— Za Tomaszowem następuje poważniejsza kraksa. Aż sześć osób kotłuje się na szosie. Leżący przekładaniec czesko-węgierski na szczęście podnosi się. I znów zaczyna się nuda. 125 km przejechano w równe 4 godziny.

W Piotrkowie odpada Bański (guma). Zbliża się Łódź — nerwowe wyczekiwanie. Nasi jadą dobrze. W pewnym momencie jest ich aż 10 na czele. Na 14 km przed Łodzią defekt ma Rzeźnicki. Stawka Polaków zmniejsza się, ale wciąż liczymy na łodzian, z których najmniej szczęścia miał zatrzymujący się co chwila Stolarczyk. W Łodzi tysiące ludzi czekały na swych faworytów, ale nadzieje ich zawiodły. Na Piotrkowskiej Czesi i Jugosłowianie wyprzedzili minimalnie Polaków, z których najniespodziewaniej najbliżej ulokował się Kudert, a dzięki niemu drugi zespół polski wyprzedził w klasyfikacji drużynowej asów z pierwszego. (Napierała, Rzeźnicki, Siemiński, Wójcik i Pietraszewski).

WARSZAWA — PRAGA

Ostateczne wyniki drugiego etapu Łódź — Wrocław: 1) Prosinek (Jug.) 6:50,41, 2) Rzeźnicki 6:50,41, 3) Czyż 6:50,41, 4) Napierała 6:50,41, 5) Loos (CSR) 6:50,41, 6) Wójcik 6:51,03, 7) Siemiński 6:56, 8) Pietraszewski 6:56,21, 9) Bat (Jugosl.) 6:59,06, 10) Notas (Węgry), Piegat, Koracs (Węgry), Varga (Jugosł.), Motyka i Zika (CSR) 7:01,47.

Klasyfikacja zespołowa po dwu etapach: 1) Polska I 38,12.26, 2) Polska II 38,33,03, 3) Jugosławia I — 38,37,28, 4) Węgry I — 38,44,24, 5) Czechosłowacja II — 38.45,01, 6) Czechosłowacja I — 39,00,11, 7) Węgry II — 39,02,29, 8) Rumunia — 39,41,17, 9) Bułgaria — 39,46,30.

W klasyfikacji indywidualnej: 1. Prosinek — Jugosławia 12,40,42.

Niepowodzenie Polaków

na trasie Praga-Pardubice

PARDUBICE, 1.5 (Tel. wł.). Z Pragi do pierwszego etapu do Pardubic wystartowało 55 zawodników zamiast 53 doszło bowiem jeszcze 2 kolarzy indywidualnych - Bułgarii.

Start honorowy odbył się na Pl. Republiki. Na trybunie honorowej znaleźli się przedstawiciele rządu Czechosłowacji, miasta Pragi, oraz ambasador Olszewski.

W imieniu rządu CSR przemawiał min. oświaty prof. Nejedly, który powiedział m. in. do zawodników: Jedziecie do bohaterskiego narodu polskiego, który jest wam bliski od wieków. Zawieźcie Warszawie wiele serdeczności. Stanowimy jedną rodzinę słowiańską i nie ma takiej siły, która mogłaby nas pokonać.

Ambasador RP. Olszewski podkreślił że wyścigi kolarskie WPW są dowodem iż współpraca narodów słowiańskich, zwłaszcza Polski i Czechosłowacji rozwija się również i w dziedzinie sportu.

Po przecięciu wstęgi przez ambasadora Olszewskiego odbył się start honorowy. 7 kilometrów za miastem nastąpił właściwy start. W miasteczkach i wsiach, przez które przechodziła trasa wyścigu znajdowały się bramy triumfalne.

Po 10 minutach od startu nie wytrzymał szybkiego tempa Herceg (CSR) na 9 km przebił gumę najlepszy z drużyny czechosłowackiej Chvojka. Na 11 kilometrze nastąpiła kraksa. Przewróciło się tutaj 8 kolarzy, a z Polaków Leśkiewicz, Mich, Wrzesiński i Łazarczyk. Ostatni doznał silnego stłuczenia czoła oraz ramienia.

Na 20 km za Pragą zainicjowali ucieczkę Rumun Chicomban i Czech Jaworzyk. Ucieczka udała się w zupełności i obaj ci kolarze przez prawie 100 km prowadzili wyścig. Tempo wyścigu było bardzo mocne. W ciągu jednej godziny czołówka przejechała 40 km.

Na 100 km od startu pierwszy jechał Chicomban, który przebył tę trasę w doskonałym czasie 2 godz. 29 minut. Pół kilometra za nim jechał Jaworzyk, a o 1000 m dalej grupa czołowa złożona z 41 zawodników. Na 23 kilometrze przed Pardubicami spotkała zawodników burza, połączona z silnym wichrem i tutaj nastąpiło rozciągnięcie się grupy czołowej. Doskonale finiszowali Jugosłowianie, którzy szybko prześcignęli Rumuna i Czecha, będących do tej pory w czołówce.

Pierwszy etap przyniósł zwycięstwo Jugosławii i niepowodzenie Polski Nr 1 która zajęła dopiero piąte miejsce.

Wyniki: 1) Poredski (Jug.) — 3:25,57, 2) Żorio (Jug.) — 0,2 sek. z tyłu, 3) Pantazescu (Rum.) — 3:25,57,4 4) Jaworzyk (CSR — indywidualnie)— 3:25,58, 5) Chicomban — 3:26,30, 6) Kapiak (Polska I) 0,2 sek. z tyłu, 7) Stepanek (CSR), 8) Horvatek (Jug.), 9) Holoubek (CSR), 10) Dimov (Bułgaria).

Polacy zajęli następujące miejsca: 16 — Nowoczek 3:29,50,2, 17 — Wiśniewski (podczas burzy wpadł do rowu), 19 — Wygięda, 20 — Grynkiewicz 21 — Sałyga, 22 — Bukowski, 28 — Wandor, 30 — Jankowski.

Klasyfikacja drużynowa (czas 3 pierwszych z każdej drużyny). 1) Jugosławia 10:18,24,4, 2) Rumunia 10:20 08,8, 3) Czechosłowacja II 10:25,18,4, 4) Czechosłowacja I 10:25,50,2, 5) Polska I 10:26 15,6, 6) Bułgaria 10:26 56,8, 7) Polska II 10:31 19.6.

Wszyscy zawodnicy przybyli do mety. Ostatni był Leśkiewicz (Polska) 4:0,8,4.

Z. W.

Kapiak w koszulce lidera

Polacy nadrabiają stracony dystans

BRNO. 2.5. (tel. wł.). Wyścig kolarski Praga—Warszawa dobrnął po dwóch etapach łącznej długości 271 km do Brna. Optymistyczny nastrój jaki panował przed startem z Pragi mocno przybladł po pierwszym etapie Pardubicach, gdzie okazało się, że nie tylko Jugosłowianie i Czesi są dla nas groźni, ale również i Rumunia. Nawet Bułgaria uważana za najsłabszego przeciwnika, była w pierwszym etapie lepsza od 2-go zespołu Polski. Powodem niepowodzenia naszych kolarzy na tym etapie było silne tempo, ok. 39 km. na godz., którego nasi nie wytrzymali. W 2-gim etapie zespołu Polska Nr 1 znacznie się poprawiła. Dzięki doskonałej jeździe Wrzesińskiego i Kapiaka (na terenie pagórkowatym) zajęliśmy nie tylko I miejsce drużynowo, ale nadto Kapiak zdobył żółtą koszulkę leadera.

Drugi etap Pardubice — Brno długości 138 km miał zupełnie inny przebieg, niż I etap. Tempo wyścigu, które na poprzednim etapie wynosiło w ciągu 1 godziny 40 km, w II etapie ledwie przekroczyło 30 km.

Do 50 km wszyscy zawodnicy w liczbie 55 jechali razem. Tutaj wyścig napotkał pierwsze silne wzniesienie i grupa podzieliła się na wiele części. Tu także leader wyścigu Porecki (Jugosławia) przebił gumę. Zostało mu do pomocy aż 3 jego kolegów, dając dowód wielkiej solidarności. Porecki, który na mecie był dopiero 24 zemdlał po ukończeniu wyścigu.

JUGOSŁOWIANIE ODPADAJĄ

Wypadek Jugosłowian pozbawił Polaków najgroźniejszego przeciwnika i zadecydował w ogólnej klasyfikacji tego etapu, gdyż Jugosłowianie nie dogonili już czołówki.

Po 2 godzinach jazdy przebyto 61 km ciągle napotykając na silne wzniesienia. Sytuacja na trasie wyglądała teraz następująco: W I grupie jechało 8 zawodników w tym Kapiak i Wrzesiński (Polska I), Chvojko i Siegel (CSR I), Holubek i Krejcu (CSR III) oraz Rumun Niculescu i Jugosłowianin Trifunovic. W ten sposób zarysował się pojedynek zespołów Polska I i obu drużyn Czechosłowacji. W II grupie jechało 22 kolarzy a w tym 6 Polaków, mianowicie: Nowoczek, Wygięda, Sałyga, Mich, Grynkiewicz i Bańkowski.

Tempo wyścigu było w dalszym ciągu wolne. W ciągu 3 godzin czołówka przejechała 90 km, podczas kiedy w I etapie 117 km. Na 40 km przed Brnem odpadł z czołówki Siegel, który pod górkę wbiegł piechotą, prowadząc rower, 100 km przejechała czołówka w 3 godz. 10 m. (W I etapie 2 godz. 30). Na ulicach Brna obaj nasi kolarze, którzy do tej pory jechali w czołówce pozostali z tyłu. Wrzesińskiemu spadł łańcuch, a Kapiak miał kłopot z przerzutką.

KARY SPADŁY NA CZECHÓW

Po wyścigu kierownictwo drużyny polskiej założyło protest, który został uwzględniony. Za nieregulaminą jazdę otrzymali po 1 pkt. karnym: Siegel CSR I, Bartosz i Aubrecht CSR II oraz jeszcze 2 Czechów, którzy jadą w konkurencji indywidualnej. Kara, jaka spotkała Czechów, nie zaważyła na klasyfikacji drużynowej w II etapie. Ponieważ dzięki nadrobionym czasom przez Wrzesińskiego i Kapiaka zespół Polska nr 1 i tak zajął pierwsze miejsce.

WYNIKI II ETAPU

Pierwszy Niculescu (Rumun.) 4.34,39, 2. Chvoiko — CSR I. 3. Holubek — CSR 2. 4. Trifunovic — Jugosławia. Cała ta czwórka wpadła na metę jednocześnie. Piąty Wrzesiński 4,35,47. 6. Kapiak — obaj Polska I. 7. Krejcu— CSR I. 4,37,02. 8. Zoric 4,38,49. 9. Siegel 4,40,42 (plus 1 m. karna). 10. Sobik obaj CSR I, o 5 sek. z tyłu. Następnie miejsca Polaków. 12. Wandor, 13. Grynkiewicz, 16. Gabrych, 21. Nowoczek (Polska nr I), 27. Bukowski, 29. Mich, 30. Sałyga, 40. Wygięda, 45. Wiśniewski, 46. Paprocki, 47. Leśkiewicz, 50. Łazarczyk, Jankowski, dwóch Bułgarów i 1 Jugosłow. przybyli na metę w 1,5 godziny za zwycięzcą. Wszyscy oni mieli defekty rowerów i daremnie oczekiwali na auto techniczne, które już dawno było na mecie.

Klasyfikacja: drużynowo w II etapie: 1. Polska I 13,54,54, 2. CSR II 13,55.05, 3. CSR I — 13,57.08, 4. Jugosławia — 13,58.10,6, 5. Rumunia — 14,07.25, 6. Bułgaria 14,22,12, 7. Polska II 14,35,27.

Klasyfikacja drużynowa po 2 etapach: 1. Jugosławia — 24,16,35,4, 2. CSR II — 24,20,23,2, 3. Polska I — 24,21,09,8, 4. CSR I — 24,22,58,4, 5. Rumunia — 24,27,33,8, 6. Bułgaria — 24.49,08,8, 7. Polska II — 25.06.46.6.

Klasyfikacja indywidualna po 2 etap.: 1. Kapiak — Polska I 8,02,17,2. 2. Holubek CSR II o 3,2 sek. za pierwszym. 3. Zorik Jugosł. I 8,04,46.

PŁYWACZKI ANGIELSKIE W POGOTOWIU



Wielka Brytania, gospodarz najbliższych Igrzysk Olimpijskich, ma ambicję zajęcia dobrego miejsca w punktacji drużynowej. Na zdjęciu czołowe pływaczki angielskie słuchają instrukcji trenera Koskey'a

Fotografia brytyjska

W DROGĘ!



Za chwilę nastąpi właściwy start do gigantycznego wyścigu. Starter unosi chorągiewkę a kolarze czescy, którzy stoją na czele, szykują się już do drogi

1 maja w Krakowie

KRAKÓW 2.5 (Tel. wł.). W ramach Święta Pracy odbyły się w dniu 1 maja doroczne igrzyska sportu robotniczego.

Imponująco wypadła defilada — około 800 czynnych sportowców reprezentujących 25 klubów robotniczych Krakowa. Na bogaty program igrzysk złożyły się konkurencje lekkoatletyczne w biegach sztafetowych, błyskawiczne turnieje piłki nożnej, piłki ręcznej, pokazowe walki zapaśnicze, gymkhana motocyklowa, podnoszenie ciężarów, zawody kolarskie i walki bokserskie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Zbigniew B. — Warszawa. Za słuszne uwagi dziękujemy. Mecz Polska — CSR zakończony wynikiem 10:6 dla Polski odbył się w roku 1945 a nie 1947 w Poznaniu. Wyniki techniczne: musza — Czarnecki wygrał na pkt. z Holovicem, piórkowa — Rogalski zremisował z Navratilem, lekka — Komuda przegrał z Kralickim, półśrednia — Grądkowski wypunktował Koudelę, średnia I-sza — Pisarski wygrał na pkt. z Cardą, średnia II-ga — Sobczak zremisował ze Skoudrikiem, półciężka — Szymura wypunktował Netukę, ciężka — Klimecki przegrał z Rademacherem.

Administracja „Przeglądu Sportowego" uprzejmie zawiadamia P. T. Prenumeratorów, że prenumerata „Przeglądu Sportowego" od 1 maja br. wynosi 95 zł miesięcznie. Wynikłe zaległości prosimy wyrównać.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. 1-1925

CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 30 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-03, 8.82-34
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
B-60031